10 GR

Warszawa, środa 17 czerwca 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Nr. 174 Rok XI

ABC
NOWINY CODZIENNE

Krwawe starcia w Gdańsku

Interwencja w obronie Polaków

GDAŃSK, 15. 6. Urzędówka stronnictwa narodowo - socjalistycznego „Der Danziger Vorposten" zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że wczorajsze demonstracje narodowo-socjalistycznych organizacyj bojowych, poświęcone śmierci zabitego na piątkowem zebraniu niemiecko-narodowego szturmowca Deskowskiego, stanowią odpowiedź na prowokację opozycji.

Wobec wypadku pobicia Polaków, które zdarzyły się w ciągu soboty i niedzieli w Gdańsku w związku z wewnętrznemi rozprawami między narodowymi-socjalistami a opozycją niemiecką, komisarz generalny R. P. w Gdańsku interwenjował u zastępcy prezydenta senatu, senatora sprawiedliwości Wiercińskiego-Kaisera, żądając ukarania winnych, naprawienia krzywd oraz szkód materjalnych i gwarancji bezpieczeństwa oraz spokoju na przyszłość. Senat przyrzekł wydać stanowcze zarządzenia w tym kierunku.

GDAŃSK, 15. 6. W mieszkaniu socjalisty Schmidta w Pruszczu policja aresztowała 10 socjalistów, wśród nich b. prezydenta Volkstagu Spilla, i osadziła ich w areszcie ochronnym. Ponieważ ludność usiłowała aresztowanych wyrwać z rąk policji, przewieziono ich do więzienia gdańskiego.

W nocy dokonano napadu na dom socjalistów braci Zellerów w miejscowości Wiesenthal na terenie Wolnego Miasta. Doszło do wymiany strzałów między braćmi Zellerami a ich przeciwnikami, członkami narodowo-socjalistycznej sztafety ochronnej Ernestem Ludwigiem i Pawłem Fresonkiem, przyczem Ludwig został zabity, a Fresonke otrzymał tak poważne rany, że dogorywa. Aresztowano braci Zellerów i 7-miu socjalistów, w tem 3 kobiety.

NASZE ABC

Gilbert Keith umarł

(J.) Śmierć Gilberta K. Chestertona okrywa żałobą cały świat cywilizowany, albowiem ów jowialny mieszczuch angielski jest jednym z najgłębszych i najbardziej uniwersalnych filozofów, jakich wydało nasze stulecie.

Urodzony w 1874 roku, rozpoczął publikować swe prace mając lat 24 jako dziennikarz, publicysta, krytyk. Początkowo członek partji liberalnej, począł wkrótce poddawać rewizji swe poglądy, ale, wystąpiwszy ze stronnictwa nie przeszedł do konserwatystów, ani nie stał się socjalistą: poszedł swoją własną, odrębną i oryginalną drogą. W 1905 roku zaatakował ostro, choć po rycersku szereg uznanych wielkości angielskich w książce „Heretycy", poczem w „Ortodoksji" przedstawił swoje własne poglądy. — Wkrótce nastąpił przełom w jego życiu: on, który „w dwunastym roku życia był poganinem, a w szesnastym — doskonałym agnostykiem", powrócił nietylko do chrześcijaństwa, ale i do katolicyzmu. Odtąd stał się szermierzem wiary, którą ojczyzna jego porzuciła przed czterema wiekami.

Stał się bojownikiem Kościoła, ale nie nabył nic z ponurości fanatyka, jakby tego mogli oczekiwać antyklerykałi. Pozostał pogodnym i wesołym optymistą o powierzchowności pana Zagłoby, cieszącym się życiem i jego darami, dalekim od bolesnych szarpań się jakiegoś Pascala, czy Maritaina. Wielbiciel Dickensa miał tę samą, co on wiarę w wewnętrzną zacność ludzi, dla których warto poświęcać się, pracować i walczyć.

Mieszczańskie pochodzenie, katolickie przekonania i liberalna przeszłość pchnęły go na drogę walki o reformy społeczne. Walczył o prawa małego człowieka, wyzyskiwanego materjalnie przez kapitalizm, eksploatowanego duchowo przez bolszewizm. Założył „Ligę dla zachowania wolności przez odrodzenie własności", w piśmie swem: „Gilbert Keith's Weekly" propagował odrodzenie drobnego rzemiosła i stworzył kierunek zwany „dystrybucjonizmem". On to w dużym stopniu wywołał tak silną dziś w Europie tęsknotę za średniowieczem zarówno przez swe prace teoretyczne („Nowa Jerozolima"), jak przez powieści: „Napoleon z Notting-Hill", „Człowiek, który był czwartkiem", „Powrót don Kichota" i inne.

Trzecim rysem charakterystycznym Chestertona było przywiązanie do cywilizacji śródziemnomorskiej, do kultury łacińskiej i greckiej. On, germanin czystej krwi (w przeciwieństwie do wielu Celtów w literaturze angielskiej) nieciepiał Niemców, uwielbiał zaś Francję i Włochy, entuzjazmował się faszyzmem. Był wreszcie szczerym przyjacielem Polski jako bastjonu łacińskiego między Niemcami, a Rosją. Podczas wojny oddał swój wielki talent na rzecz propagandy polskiej, w dziesięć lat później zwiedził i studjował nasz kraj; sprawie polskiej pozostał wierny do końca.

Teraz umarł. Nie napisze nic więcej. Ale to, co pozostawił żyje i żyć będzie coraz intensywniej. W ojczyźnie swej szanowany i lubiany, ale niezbyt rozumiany, żył w odosobnieniu wraz z przyjacielem swym, również wybitnym pisarzem, Hilarym Belloc'iem. Ale grono przyjaciół jego i wyznawców będzie się zwiększać, nie maleć, bo zmarły pisarz wybiegł myślą naprzód przed swe pokolenie. Niewielu, tak jak on, mogłoby powtórzyć za Słowackim:

„Przyszłość moja
I moje będzie za grobem
zwycięstwo!

Obrońca Szulima Leski — Szumański

zażądał wizji lokalnej w Przytyku

RADOM, 16. 6. Sensacją dzisiejszej rozprawy jest wniosek, zapowiadany wczoraj przez adw. Berensona a złożony przez obrońcę Szulima Chila Leski, adwokata warszawskiego Wacława Szumańskiego. Obrońca Leski żąda wizji lokalnej w Przytyku. Wizja według adw. Szumańskiego ma wykazać, czy strzał z okna Szulima Leski, mógł trafić ś. p. Stanisława Wieśniaka. Protokuły oględzin wedle obrońcy Leski nie odtwarzają należycie stanu rzeczy, mogącego wyjaśnić strzały z okna oskarżonego Leski. Adw. Szumański żąda ustalenia rozmiarów parapetu. Chodzi dalej o to, w której części zbitego okna widziano rękę z rewolwerem: w górnej, czy w dolnej. Po uwzględnieniu miejsca, w którem padł ś. p. Wieśniak będzie można ustalić, czy morderczy strzał z okna był możliwy, czy też zabójstwa dokonał kto inny. Adw. Szumański wnosi, aby na wizji byli obecni posterunkowi Wyrzyn i Nowicki, którzy widzieli rysy twarzy strzelającego oraz oskarżeni Zarychta, Pytlewski i Jan Wójcik.

STANOWISKO POLAKÓW

Obrońca oskarżonych Polaków adwokat Gajewicz nie sprzeciwia się wizji lokalnej, żąda jednak aby wizja nie była przywilejem dla oskarżonego Szulima Leski, lecz uwzględniła również i inne okoliczności procesu, jak np. oględziny mieszkania Minkowskich. Warto byłoby obejrzeć otwory w dachu, przez które świadkowie rzekomo oglądali uczestników najścia oraz wyjaśnić, gdzie stało łóżko i czy synek Minkowskich spod tego łóżka mógł widzieć twarze Polaków posądzanych i oskarżonych o zabójstwo Minkowskich.

Jeśli sąd wizję lokalną zdecyduje, to wszyscy świadkowie oskarżeni oraz ich obrońcy muszą być obecni przy wszystkich oględzinach, gdyż tylko wtedy wizja mieć będzie znaczenie dowodowe.

Adw. Kowalski zastrzega sobie wniosek o zbadanie w Przytyku szeregu świadków, którzy ustalą fakty napadów ludności żydowskiej na chłopów. Pożyteczne będzie — dowodzi adwokat Kowalski jeśli sąd na miejscu, w Przytyku, przypatrzy się niesłychanej supremacji żywiołu żydowskiego w miasteczku, bo wtedy łatwiej będzie zrozumieć odruchy, które wywołała próba legalnej walki ekonomicznej przeciwko niepodzielnym panom handlu.

Prokurator nie zgadza się na wizję lokalną. Sąd posiada protokuł z 18 marca dokładnie ustalający wymiary szyby w oknie, z którego strzelano. Są też łuski na potwierdzenie, że ręka była na parapecie okna. Świadkowie wina oskarżonego ustalili w sposób niesporny. Prócz tego dwu świadków i posterunkowy Pawłowski raz jeszcze ustalą szczegóły strzałów z mieszkania Leski. Strzały padły z domu piętrowego a w pobliżu tragicznego miejsca niema innych piętrowych domów jak Leski i Świeczki. Prokurator wnosi o zmierzenie wzrostu Leski.

W czasie zeznań jednego ze świadków obrony doszło do ostrej scysji między rzecznikiem powództwa cywilnego adw. Kowalskim z Łodzi a obrońcą żydowskim Krygierem, który został przez przewodniczącego przywołany do porządku za krytykę postępowania przewodniczącego. W wyniku tej scysji obrona zrzekła się zeznań 3-ch dalszych świadków żydów.

Następnie zeznawał powołany wczoraj przez sąd starosta radomski Trammecour, którego zeznania trwały prawie 2 godziny.

STRAGAN POLSKI WYWRÓCONY

Onegdaj sąd przesłuchał świadka Leona Ptasińskiego, poborcę opłat targowych w Przytyku, który stwierdza, że 9 marca rano posterunkowy Brodaczewski poinformował go, iż na rynku wywrócony został stragan czapnika polskiego. Świadek udał się na miejsce i zastał stragan wywrócony do góry nogami i częściowo uszkodzony, przyczem czapnik skarżył się, że zajście wywołali sąsiedni czapnicy żydzi. Świadek przyd nim obu czapników ściśle określone miejsca, poczem nastąpiło tam uspokojenie. Świadek posterunkowy Brodaczewski potwierdził zeznania poprzedniego świadka co do incydentu z czapnikami.

Następna grupa świadków obrony składa zeznania korzystne dla osk. Kwietniewskiego, Gospodarczyka, Kozłowskiego i Prusa. Ostatnia grupa przesłuchanych dziś świadków obciąża oskarżonych Haberberga i Feldberga. —

UPRZEDZANIE WYPADKÓW

Świadek Chaim Berkowicz zeznał że 9 marca popołudniu telefonował do policji radomskiej, że w Przytyku ludności żydowskiej grozi niebezpieczeństwo. Na pytanie obrońcy Berensona świadek oświadcza, iż wypadki odrzywolskie wpłynęły deprymująco na ludność żydowską. Świadek brał udział w delegacjach ludności żydowskiej Przytyka do władz w Radomiu i Kielcach, do których wniesiono również memorjały na piśmie i wysłano telegram.

Napady na obywateli polskich w Gdańsku

„Fuhrer" gdański

zapowiada porządek hitlerowski

Agencja PRESS donosi z Gdańska:

Sytuacja w wolnem mieście Gdańsku stała się w ostatnich dniach niezwykle naprężona. „Führer" hitlerowców gdańskich Forster oświadczył na jednym z wieców ponownie, że jedyną jego władzą jest Hitler w Berlinie i że za 3 tygodnie hitlerowcy zaprowadzą w Gdańsku porządek.

Jednocześnie z temi oświadczeniami Förstera hitlerowcy gdańscy biją na ulicach i w mieszkaniach wszystkich przeciwników politycznych, w tem i Polaków. Napady na Polaków przybrały tak wielkie rozmiary, iż komisarjat generalny Polski w Gdańsku widział się zmuszony założyć protest w obronie ludności polskiej.

Koła polityczne w Gdańsku przypuszczają, iż napady bojówek hitlerowskich na działaczy i członków partji opozycyjnych są przygrywką do nowych niespodzianych posunięć politycznych ze strony hitlerowskiego senatu wolnego miasta.

Napady i brutalne pobicia zmierzają do sterroryzowania opozycji gdańskiej i uniemożliwienia ewentualnego oporu przeciw planowanym zarządzeniom.

Zeznania o bombach

w procesie narodowców leszczyńskich

LESZNO. 16.6. (PAT). W dalszym ciągu procesu leszczyńskiego, wszyscy oskarżeni z wyjątkiem kilku, którzy przyznali się do zarzucanych im czynów, odwołują swoje zeznania. Rozbieżność w zeznaniach w śledztwie, a składanemi obecnie tłumaczyli, podobnie, jak poprzedni oskarżeni, rzekomem wymuszaniem przez policję.

BOMBY CZY PETARDY?

Osk. Władysław Łuczak, jedyny, który dotychczas przyznał się do fabrykowania bomb, opisuje dokładnie w jaki sposób wyrabiał bomby, a mianowicie z rur żelaznych, które następnie napełniał prochem, również własnej roboty. Łuczak przyznaje się dalej, że Wałkowski prosił go o sporządzenie bomb, jednak nie otrzymał za to żadnego wynagrodzenia materjalnego. Bomb tych sporządził sześć. Dał je następnie Dudzińskiemu, Wałkowskiemu i niejakiemu Sławowi. Oskarżony początkowo twierdził, że bomby miały być przeznaczone dla ogłuszania ryb, później jednak przyznaje się, że wiedział o tem, iż bomby przeznaczone są do rzucania na ludzi. Słyszał też, że Wałkowski zakłada jakąś organizację radykalną.

Obrona stara się udowodnić, że to co wyrabiał oskarżony, były nie bomby, lecz jedynie petardy.

ZAMACHY

Osk. W. Kozak przyznaje się do rzucenia bomby do mieszkania pos. Wróblewskiego. Kozak dał je den granat Dominiczakowi, aby ten rzucił go do mieszkania znanego działacza Fliegera. Zamach nie doszedł jednak do skutku.

Dominiczak przyznaje się do rzucania granatu pod dom Fliegera na polecenie Kozaka, jednakże oświadcza, że granat nie wybuchł, wobec czego oskarżony zabrał go ze sobą i schował. Oskarżony tłumaczy się, iż dlatego rzucił granat pod mieszkanie Fliegera, ponieważ miał do niego osobistą urazę, gdyż Flieger miał się jakoby odgrażać „endekom".

Osk. Feglerski, kierownik rejonowy Stronnictwa Nar. na powiat kościański nie przyznaje się do należenia do „Zewu", przyczem składa obszerne wyjaśnienie w sprawie przyjmowania nowych członków do Stronnictwa Narodowego, którego szeregi, jak oświadcza, znacznie się w roku ub. powiększyły w powiecie kościańskim.

Sędzia wskazuje oskarżonemu, że wśród ludzi, którzy siedzą na ławie oskarżonych, jest wielu na kierowniczych stanowiskach w powiecie z ramienia Str. Nar., jak np. kierownicy placówek, referenci itd., wobec tego — pyta sędzia — czy możliwem jest, że są między nimi czynniki, które przedostały się do Stronnictwa, celem rozsadzenia go od zewnątrz?

Na pytanie to oskarżony odpowiada kategorycznie, że nie, że „są to 100-procentowi endecy". Może nie są wyrobieni organizacyjnie, ale przepojeni duchem Stronnictwa.

Osk. Domagalski zaprzecza, jakoby należał do „Zewu", natomiast przyznaje, że „bomby" otrzymał od Dudzińskiego, celem rzucenia jej do mieszkania Mani. Bombę następnie oddał Bernackiemu, aby ten rozkaz wykonał.

Bernacki nie przyznaje się do rzucenia bomby, choć w śledztwie przyznał się do tego.

Zajścia z bezrobotnymi

w Krasnymstawie

LUBLIN, 16. 6. (P. A. T.). — W dniu 15 bież. mies. w Krasnymstawie miały miejsce zajścia ze strajkującymi na robotach publicznych, domagającymi się w niezwykle agresywny sposób znacznego podwyższenia płac. Dodać należy, że w Krasnymstawie wszyscy bezrobotni znaleźli pracę na uruchomionych robotach.

Przy rozpraszaniu strajkujących z przed gmachu starostwa doszło do starcia z policją, w wyniku czego dwóch demonstrantów zostało rannych, jeden z nich zmarł.

Dokonano szeregu aresztowań, m. in. aresztowany został t. zw. „komitet strajkowy", stale podjudzający robotników do strajków i demonstracyj.

Strajki i walki w Hiszpanji

120 tys. strajkujących w samym Madrycie

MADRYT, 16. 6. Dziennik prawicowy „Informaciones" oblicza liczbę strajkujących robotników w Madrycie na 120 tysięcy. Liczba ta obejmuje 75 tys. robotników przemysłu budowlanego i pokrewnych, którzy strajkują już od 15 dni; reszta przypada na robotników i urzędników przemysłu konfekcyjnego, przemysłu drzewnego oraz robotników, zajętych przy obsłudze wind i centralnego ogrzewania. Właściciele niektórych domów pomimo wysokich grzywn, nakładanych przez ministerstwo spr. wewn., odmawiają dopuszczenia robotników do pracy.

MADRYT, 16.6. Wczoraj w Tarancona pod Cuenca doszło do starcia pomiędzy faszystami i socjalistami. Jedna osoba została zabita, 6 rannych. Gwardja cywilna interwenjowała. Faszyści zabarykadowali się w budynku, z którego strzelali do gwardzistów. Po dłuższej strzelaninie faszyści kapitulowali.

W Rozas pod Santander również doszło do starcia między socjalistami a faszystami, w którem 2 osoby zostały ranione. W Coralles dwaj nieznani sprawcy ranili 2 strzelców. W Maladze doszło do strzelaniny między anarchistami i socjalistami. Ofiar nie było, parę osób aresztowano.

W Burgos doszło do strzelaniny między policją a grupą członków stronnictwa ludowców katolickich (Gil Roblesa), raniono został policjant i 4 osoby cywilne.

Samolot w jeziorze

Pilot zabity, obserwator ranny

Około godz. 13-ej, do jeziora znajdującego się za pałacem Wilanowskim spadł samolot wojskowy typu R13. W wypadku poniósł śmierć pilot kpr. Kucharski i uległ licznym obrażeniom obserwator st. szer. Tadeusz Szatkowski.

Liczni świadkowie wypadku widząc znajdujący się w korkociągu samolot, który spadł na jezioro, pospieszyli z pomocą. Szatkowskiego, który zdołał się wydobyć na powierzchnię wody i już tonął, wyratowano i przewieziono do Instytutu Urazowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na miejsce wypadku przybyła wojskowa komisja techniczna. Przyczyną katastrofy miał być defekt motoru.

Jan Wiktor

laureatem Krakowa

KRAKÓW, 16. 6. Wczoraj odbyło się w mieszkaniu akademika Karola Huberta Rostworowskiego zebranie sądu konkursowego, celem przyznania nagrody literackiej Krakowa. W posiedzeniu wzięli udział: prezydent miasta, naczelnik wydziału Ministerstwa W. R. i O. P. Zawistowski, prof. U. J. Pigoń, Humanicki, M. Dąbrowski i T. Radliński. Nagrodę przyznano Janowi Wiktorowi za „Orkę na ugorze".

Uczniowie schwytali agitatorów komunistycznych

14 września 1934 r. przed VI-em gimnazjum miejskiem przy ul. Odrowąża, rozegrała się oryginalna scenka. Od strony Warszawy zbliżało się ku gimnazjum dwoje młodych ludzi: on trzymał w ręku ulotki, a ona wypchaną teczkę. Spotkawszy wychodzących ze szkoły dwóch uczniów, młodzieniec wręczył im jeden egzemplarz ulotek, poczem parka poszła dalej, ku gmachowi szkolnemu, z którego akurat młodzież wybiegała tłumnie po skończonych lekcjach. Ulotka nosiła tytuł: „Do niezamożnych uczniów szkół średnich Magistratu". Podpisany pod nią był nielegalny „Rewolucyjny Związek Niezamożnej Młodzieży Szkolnej", będący jak wiadomo ekspozyturą „Komunistycznego Związku Młodzieży Polski".

Ulotka pełna była demagogicznych haseł, zapowiadających walkę z podwyżką czesnego, nawoływała do niewnoszenia opłat szkolnych, a nawet do niepłacenia drobnych, groszowych składek na LOPP.

POŚCIG

Uczeń Podstawski, przejrzawszy pobieżnie ulotkę zorjentował się, że jest komunistyczna i wespół z kolegą Trawińskim, pogonili za parką agitatorów. Ci, zauważywszy pościg, rozdzielili się: chłopak pobiegł poprzez groblę ku pobliskiej stacji Warszawa — Praga, rzucając po drodze do kałuży oddaną przez towarzyszkę teczkę jej, a za parkan kolejowy wrzucając pozostały plik ulotek. Dziewczyna natomiast uciekła w przeciwnym kierunku.

Młodzieńca schwytali uczniowie przed samą stacją kolejową, mimo niespodziewanej przeszkody. Oto w czasie pościgu jakiś młody żydek wskoczył na plecy uczniowi Podstawskiemu, chcąc uniemożliwić schwytanie uciekającego, jednak wysportowany uczeń strząsnął żydka z pleców i gonił dalej. Schwytanego młodzieńca odprowadzono na stację i oddano pod dozór woźnemu kolejowemu, który później zeznał, że zatrzymany połknął jakiś kawałek papieru.

Uciekającą dziewczynę schwytała druga partja uczniów, a teczkę i resztę ulotek również znaleziono. Żydka, przeszkadzającego pościgowi schwytano w chwilę później na stacji.

W KOMISARJACIE

W komisarjacie okazało się, że zatrzymanym młodzieńcem jest uczeń z 8-ej klasy gimnazjum Giżyckiego, 17-letni Leszek Stefan Guzicki, dziewczyną uczenica 8-ej klasy II gimnazjum miejskiego, 16-letnia Hanna Rosenberg, a trzeci schwytany — 16-letni Calel Berman, kilkakrotnie już zatrzymywany, a nawet raz skazany na dom poprawy za udział w awanturach komunistycznych.

Wczoraj młodociana trójka stanęła przed Sądem Okręgowym. Odpowiadają oni z wolności, bronieni przez czterech adwokatów, przyczem Guzickiego bronią adw. adw. Grzankywski i Gelernter, jego towarzyszkę — adw. Winawer, a gorliwego Bermana adw. Benkiel.

„DOBRANA" PARA...

Guzicki, szczupły przystojny chłopak, mocno zdenerwowany, przyznał się przed sądem zarówno jak i w śledztwie do rozdawania ulotek, z całą stanowczością jednak twierdzi, że nie należał do żadnego związku komunistycznego, że Rosenberżanki nie zna, teczki od niej nie brał, a ulotki rozdawał na prośbę jakiegoś znajomego studenta, nie bardzo wgłębiając się w ich treść. Obrona jego imieniem składa sądowi własnoręcznie pisaną deklarację, w której potępia komunizm, jako zgubny dla państwowości polskiej, i sprzeczny z etyką chrześcijańską, oraz deklaruje się jako gorący patrjota - Polak, pragnący wypełniać obowiązki wobec Ojczyzny.

Hanna Rosenberg również nie przyznaje się do udziału w robocie komunistycznej i wypiera się znajomości z Guzickim. I ona twierdzi, że paczkę z ulotkami, którą miała w teczce, dał jej jakiś znajomy osobnik, polecając oddać to sobie samemu nazajutrz właśnie przed gimnazjum na Bródnie.

I BERMAN NIC NIE WIE

Wreszcie oskarżony Berman wogóle wszystkiego się wypiera i przeszkadzania w pościgu i znajomości oskarżonych.

Prokurator Leniewski szeregiem konsekwentnych pytań wykazuje sprzeczność zeznań oskarżonych, poczem szereg zeznających świadków, z uczniami Podstawskim i Trawińskim na czele potwierdza opisany w akcie oskarżenia przebieg całego zajścia, ustalając bez żadnych wątpliwości fakt utrudniania pościgu przez Bermana.

W trakcie przewodu oskarżona Rosenberg, blondynka, o wcale niesemickich rysach, zachowuje spokój, a oskarżony Berman, czarny żydek, kręci się niespokojnie.

Po naradzie Sąd Okręgowy ogłosił wyrok skazujący Leszka Guzickiego na karę 2-ch lat więzienia, przyczem z uwagi na potępienie przezeń działalności komunistycznej, sąd zdecydował z mocy amnestji karę tę całkowicie umorzyć. Hanna Rosenberg skazana została na 2 lata umieszczenia w domu poprawy i takąż samą karę dostał Calel Berman.

W kręgu katastrof

59 zabitych przy wybuchu w Tallinie

TALLIN, 16.6. Urzędowa lista ofiar wybuchu w laboratorjum składu amunicji zawiera nazwiska 59 zabitych i 29 rannych. Przyczyny wybuchu prawdopodobnie nie da się ustalić. Ofiary katastrofy będą pochowane na koszt państwa w piątek dnia 19 b. m.

Wśród zabitych znajduje się 9 oficerów. Dotychczas spod gruzów wydobyto 9 trupów; akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu. Ogień nie został wprawdzie jeszcze zupełnie ugaszony, lecz składy amunicji są już bezpieczne.

NA KOLEI I W POWIETRZU

OSLO, 16.6. Pociąg pośpieszny Oslo — Trondhjem wykoleił się dziś rano w okolicy miejscowości Barkaab — Garli. 7 osób odniosło obrażenia. Szkody materjalne są bardzo duże.

OSLO, 16.6. Pasażerski samolot norweski, kursujący na linji Bergen — Trondhjem — Tromsoe, roztrzaskał się dziś rano spowodu mgły o skały góry Lahesten, na północnem wybrzeżu fjordu Sognef.

Szczątki samolotu znaleziono na występie skalnym na wysokości 400 mtr. 4 członków załogi i 3 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

OBERWANIE SIĘ CHMURY

NOWY JORK, 16.6. Jak donoszą z Jacksonville na Florydzie, w południowej części półwyspu, nastąpiło oberwanie się chmury, które go następstwem było wystąpienie z brzegów kilku większych strumieni i zalanie szeregu miejscowości.

Zalane okolice są całkowicie odcięte od świata. W czasie nawałnicy hydroplan wojskowy, porwany wichrem, zatonął w zatoce. W katastrofie zginęli oficer i dwaj mechanicy.

POŻAR W SOFJI

SOFJA, 15. 6. W godzinach południowych wybuchł pożar w gmachu związku myśliwskiego, położonego w śródmieściu Sofji. W czasie pożaru eksplodowały duże zapasy prochu strzelniczego, znajdujące się w piwnicach, skutkiem czego gmach wyleciał w powietrze. W gruzach budynku pogrzebany został szereg osób, w tem kilkoro bawiących się w pobliżu dzieci. 5 osób zostało zabitych, a 2 ciężko ranne. Jak się zdaje, liczba ofiar katastrofy jeszcze się zwiększy.

OBSUWANIE SIĘ GÓRY

RZYM, 16.6. W gminie Chambave w pobliżu Aosty, nastąpiło obsunięcie się wielkiej ilości ziemi i zwałów kamieni. Pewna dziewczyna została zasypana przez lawinę kamieni.

Obsunięcie się ziemi wywołało panikę wśród ludności, ponieważ przed niedawnym czasem jedna z wsi została całkowicie zniszczona wskutek obsunięcia się zwałów górskich.

P. premjer na inspekcji

w Węgrowie i Mińsku Mazowieckim

Wczoraj w godzinach rannych p. premjer Sławoj - Składkowski przeprowadził inspekcję biur starostwa, urzędu skarbowego, kasy skarbowej i urzędu pocztowego w Węgrowie w woj. lubelskiem. Następnie p. premjer odbył konferencję z miejscowym starostą, który poinformował p. premjera o sytuacji gospodarczej w powiecie i prowadzonych robotach.

W dalszej podróży inspekcyjnej p. premjer zatrzymał się w urzędzie gminnym w Grębkowie pow. Węgrów, interesując się budżetem i życiem gminy, a następnie w Mińsku Mazowieckim, gdzie odbył konferencję ze starostą.

Do Berezy Kartuskiej

posłano 4 komunistów z Pomorza

Agencja PRESS donosi z Torunia:

W ostatnich dniach aresztowano na Pomorzu 4 osoby podejrzane o komunizm i o udział w ostatnich rozruchach w Toruniu. Wszystkich aresztowanych skierowano do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Polska weźmie udział

w Międzynarodowej Wystawie paryskiej

Udział Polski w Międzynarodowej Wystawie p. n. „Sztuka i Technika w życiu współczesnem", która odbędzie się na wiosnę 1937 r. w Paryżu, został definitywnie zdecydowany.

Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych oraz Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego postanowił zamianować komitet organizacyjny działu polskiego na tej wystawie w następującym składzie p. p.: Wacław Jędrzejewicz, b. Min. Oświaty — przewodniczący komitetu, Marjan Turski, dyrektor Państwowego Instytutu Eksportowego — zastępca przewodniczącego komitetu, członkowie komitetu p.p.: Mieczysław Treter, rektor Wojciech Jastrzębowski, rektor Tadeusz Pruszkowski i prezes Centralnego Związku Przemysłu Polskiego Henryk Strasburger. W komitecie wezmą też udział delegaci Ministra Spraw Zagranicznych oraz Ministra W. R. i O. P.

Komisarzem rządowym działu polskiego na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej mianowany został przez Ministra Przemysłu i Handlu profesor Politechniki Warszawskiej p. Lech Niemojewski.

Zjazd z całej Polski

na „święto" morza

Liga Morska i Kolonjalna komunikuje: w związku z obchodem „Święta" morza 19 pociągów specjalnych z różnych części Polski a nadto 25000 indywidualnych zniżek przysługujących na dowolne pociągi spowodują napływ gości, których oczekują wielkie atrakcje.

Prócz wielkich uroczystości w Gdyni w dn. 28 i 29 b. m. osoby pragnące spędzić tydzień nad morzem mogą skorzystać ze specjalnych pociągów i dla nich nadbrzeże morskie przygotowuje szereg uroczystości, a mianowicie: w Pucku 25 b. m. „Wesele Kaszubskie", zawody kajakowe i wyścigi motocyklowe, w Jastarni 26 b. m. zawody kutrów rybackich, masowe wyjazdy publiczności na pokazowe połowy na pełne morze, zawody strzeleckie do rzutek, zabawy ludowe i wyścig jachtów. Wreszcie 27. VI. na Helu pochód rybaków, wystawa sprzętu rybackiego, zwiedzenie Muzeum Morskiego i pokazy nurków.

Informacje w oddziałach Ligi Morskiej i Kolonjalnej i biurach podróży.

Upały nad morzem

Tłumy na plażach

HEL, 16. 6. Prawdziwie upalne dni nastały na wybrzeżu polskiem, co korzystnie odbiło się na frekwencji letników w poszczególnych kąpieliskach nadmorskich. Na plażach półwyspu i wzdłuż brzegów otwartego morza roi się już od kąpiących.

Temperatura wody wykazuje 19 stopni, gdy w zatoce Puckiej jest znacznie wyższa, bo 21 st. Na wydmach temperatura dochodzi od strony południowej do 35 stopni.

„RWD-8" zaginął

P. Czyżewska lądowała w Lidzie

WILNO, 15. 6. Zaginiony samolot „RWD 8", pilotowany przez p. Wacławę Czyżewską i Plastułę z Aeroklubu warszawskiego, który brał udział w trzecim locie okrężnym północno-wschodnim, musiał lądować w Suwałkach. Aeroklub wileński dziś wieczorem otrzymał depeszę, w której p. Czyżewska donosi o szczęśliwem przymusowem lądowaniu i prosi o smary.

WILNO, 15. 6. Jak się okazuje, p. Czyżewska zmuszona była lądować na Litwie, w odległości 20 km od granicy. Władze litewskie ułatwiły jej start do Suwałk. Jutro rano z Wilna startuje mjr. Pytel, komendant ośrodka lotniczego na Porubanku, który zabiera ze sobą smary i benzynę. — P. Czyżewska ma zamiar jutro wystatować do Warszawy.

WILNO, 15: 6. Samolot „RWD-8", pilotowany przez pp. Paciorkowskiego i Abramskiego z Aeroklubu Warszawskiego, który brał udział w trzecim locie okrężnym północno-wschodniej Polski, dotychczas nie został odnaleziony. Po raz ostatni widziano samolot wczoraj w Nowogródku, następne punkty kontrolne na trasie już samolotu tego nie notowały.

Zarząd Stronnictwa Narodowego

staje przed sądem w Mławie

Na dzień 27 b. m. wyznaczono w Sądzie Grodzkim w Mławie proces miejscowego zarządu Stronnictwa Narodowego.

Zarząd Stronnictwa Narodowego pociągnięty został do odpowiedzialności karnej pod zarzutem kolportażu ulotek antyżydowskich. Ulotki zajęto decyzją władz administracyjnych.

Samobójczy strzał uczennicy

spowodowany złą notą

KATOWICE, 15. 6. Na klatce schodowej gimnazjum żeńskiego w Mysłowicach rozegrała się dzisiaj wstrząsająca tragedja. Uczennica V-tej klasy Dobromira Sotkiewicz wystrzałem z rewolweru w serce usiłowała pozbawić się życia. Szesnastoletnią samobójczynię przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Sotkiewiczówna zostawiła dwa listy — jeden do przełożonej gimnazjum p. Małeckiej, drugi do rodziców. W listach tych w kilku słowach wyjaśnia, iż odbiera sobie życie, ponieważ zła nota z jednego przedmiotu nie pozwoli jej otrzymać promocji do klasy VItej.

Wieść o samobójstwie uczennicy wywarła wstrząsające wrażenie wśród społeczeństwa miejscowego.

Znów kobieta mężczyzną

20-letnia ślązaczka zmienia płeć

KATOWICE, 15. 6. Do urzędu stanu cywilnego w Piekarach śląskich zgłosiła się 20-letnia Paulina Słotówna i zażądała zmiany imion i nazwiska w dokumentach, gdyż jak stwierdzono, jest ona raczej mężczyzną i chce zmienić nazwisko na Paweł Słota, oraz odbyć służbę wojskową.

Charakterystyczne cechy męskie u Słotównej stwierdzili lekarze podczas jej pobytu w czasie choroby w szpitalu. Wypadek ten przypomina podobny fakt zmiany płci lekkoatletki czeskiej Zdenki Koubkowej, a ostatnio jednej z angielskich sportsmenek.

Słotówna zostanie poddana zabiegowi chirurgicznemu i będzie figurowała odtąd jako Paweł Słota.

Ciepło

Słabe wiatry

W dalszym ciągu utrzymywała się w Polsce pogoda słoneczna o umiarkowanem naogół zachmurzeniu. Miejscami notowano burze. Temperatura wynosiła: 19 st. w Zakopanem, 21 w Gdyni, 22 w Poznaniu i Wilnie, 23 w Łodzi, Kielcach i Toruniu, 24 w Warszawie, Radomiu, Katowicach, 25 w Krakowie, Białymstoku i Zaleszczykach, 26 we Lwowie i Przemyślu, a 27 w Pińsku i Łucku.

Dziś — pogoda słoneczna i ciepła, o słabych wiatrach zachodnich i południowo - zachodnich.

Dwa pochody walczą

50 osób odniosło rany

PARYŻ, 15. 6. Miasto Algier stało się widownią poważnych zaburzeń. Stronnictwa frontu ludowego urządziły wielki pochód. W demonstracji wzięło udział przeszło 3.000 osób. Pochód przeszedł głównemi ulicami miasta, udając się pod pomnik poległych.

W pobliżu pomnika pochód spotkał się z innym pochodem, złożonym z przedstawicieli stronnictw prawicowych. Wywiązały się starcia. Siły policyjne były zbyt słabe, aby nie dopuścić do zakłócenia porządku. Niemal w ciągu dwóch godzin toczyła się regularna walka, w czasie której około 50 osób odniosło rany. Wśród rannych jest paru policjantów oraz spahisów. Dopiero po nadejściu posiłków policyjnych sytuacja została opanowana.

W czasie zajść tłum zdemolował znaczną ilość sklepów i lokali.

Grad nad Dzisną

Burza wywołała wielkie straty

GŁĘBOKIE, 16. 6. W dniu 14 b. m. w godzinach popołudniowych przeszła nad powiatem dziśnieńskim wielka burza gradowa, która zniszczyła w wielu miejscowościach zboże, wyrządzając rolnikom ogromne straty.

Dotychczas ustalono, że najbardziej ucierpiały od klęski gradu wioski: Porpliszcze, Kruszyno, Rajówka, Osinówka i Bryczeniki, gminy prozorockiej.

Celem oszacowania strat wyznaczono specjalną komisję.

Kiepura zaśpiewa

na Placu Piłsudskiego

Jak się dowiadujemy, z Ligi Morskiej i Kolonjalnej, w dn. 28 b. m. na placu Józefa Piłsudskiego podczas Mszy polowej z okazji „święta morza" śpiewać będzie Jan Kiepura.

W uroczystości wezmą też udział parotysięczne chóry, przybyłe do stolicy na światowy zlot śpiewaków polskich.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 15 czerwca

Dewizy: Holandja 359.35 (sprzed. 360.07, kup. 358,63); Berlin 213.45 (sp. 213.98, k. 212.92); Bruksela 89.90 (sp. 90.08, k. 89.72); Gdańsk sp. 100.20, k. 99.80; Kopenhaga sp. 119.74, k. 119.16; Helsingfors sp. 11.82, k. 11.76; Londyn 26.76 (sp. 26.83, k. 26.69); Madryt sp. 72.70, k. 72.40; Nowy Jork 5.31 i siedem ósmych (sp. 5.33 i jedna ósma, k. 5.30 i pięć ósmych); Nowy Jork (kabel) 5.32 (sp. 5.33¼, k. 5.30¾); Oslo sp. 134.78, k. 134.12; Paryż 35.01 (sp. 35.08, k. 34.94); Praga 21.97 (sp. 22.01, k. 21.93); Sztokholm 138.00 (sp. 138.33, k. 137.67); Zurych 171.90 (sp. 172.24, k. 171.56); Wiedeń sp. 99.20, k. 98.80; Montreal sp. 5.30½, k. 5.28; Medjolan sp. 42.10, k. 41.80. Marka niemiecka srebrna sp. 144.00, k. 139.00.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 55.50 (po 500 dol.) 55.50 (po 100 dol.) 66.00 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inwest. i em. 69.00, II em. 69.50, serje II em. 82.50; 4 proc. państw. poż. premj. dol. 50.50—50.25; 5 proc. konw. 51.75; 6 proc. dol. poż. 75.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Kom. BGK. i 8 proc. oblig. Kom. BGK. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. BGK. i 7 proc. oblig. Kom. BGK. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rol. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rol. 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 94.50—94.00 (w proc.); 4,5 proc. L. Z. ziemskie serja V 45.50—45.00; 4,5 proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja K. 43.50—47.25; 4,5 proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja L. 41.50; 5 proc. L. Z. Warsz. 55.25—55.13; 5 proc. L. Z. Warsz. (1933 r.) 53.50—53.25 (drobne odcinki) 53.50.

Akcje: B. Polski 104.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 28.00—28.35—28.00; Węgiel 15.00; Lilpop 13.00—12.65; Ostrowiec 32.75; Starachowice 35.00—34.50; Haberbusch 45.00.

Tendencja dla dewiz utrzymana, dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, dla listów zastawnych i akcyj — słabsza.

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 85.50—85.00 (w pr.); 7 proc. poż. śląska 65.00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (magistrat) 63.50 (w proc.); 3 proc. renta ziemska (odcinki po 5000 zł.) 39.25—39.00 (po 1000 i po 500 zł.) 39.50—39.00; 3 proc. poż. prem. bud. 26.23; 4 proc. poż. prem. inwest. 53.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg.: pszenica jednolita 24—24.50, zbierana 23.50—24.00, żyto I-szy stand. 15,00—15,25, II-gi stand. 14.75 — 15, owies I st. 16—16.50, I-A st. 16.50—16.75, owies II-gi stand. 15.50—16, jęczmień browarny 15.75—16, gat. II-gi 15.50—15.75, gat. III-ci 15.25—15.50, gat. IV-ty 15—15.25, groch polny 17.50—18.50, Victoria 27—29, wyka 21—22, peluszka 21—22, seradela podwójnie czyszczona 28—30,00, łubin niebieski 10—10.50, żółty 13—13.50, rzepak zimowy 40.50 — 41.50, rzepik zimowy 39.50 — 40.50, rzepak letni 39,00—40,00, rzepik letni 40—41, siemię lniane 35.50—36.50, koniczyna czerwona surowa bez gwarancji kanianki 105—120, czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 135—145, biała surowa 60—70, bez kanianki o czyst. 97 proc. 80 — 100, mak niebieski 59 — 61, ziemniaki jadalne 3.25—3.75, mąka pszenna gat. I-szy wyciągowa 36—38, gat. I-A 34—36, gat. I-B 33—34, gat. I-C 32—33, gat. I-D 31—32, gat. I-E 30—31, gat. II-B 28—30, gat. II-D 25—26, gat. II-F 24—25, gat. II-G 23—24, gat. pszenna pastewna 16—17, żytnia gat. I-y wyciągowa 23 — 24, gatunek I-szy do 50 proc. 23 — 24, gat. I-szy do 65 proc. 22 — 23, gat. II-gi 18.50—19, razowa 18.50—19, poślednia 14.50—15, otręby pszenne grube 12—12.50, pszenne średnio 11—11.50, miałkie 11—11.50, żytnie 10—10.50, makuchy lniane 20—21, rzepakowe 14—14,50, śrut sojowy 22,50—23.

Historyczny incydent w parlamencie Francji

Jak powitano Bluma...

Znamienne oświadczenie Ksawerego Vallat

Na posiedzeniu paryskiej Izby Deputowanych z 6-go czerwca, na którem prezentował się nowemu parlamentowi nowy rząd Leona Bluma, zdarzył się charakterystyczny incydent, o którym już pokrótce donosiliśmy. Poseł prawicowy Ksawery Vallat stwierdził publicznie, że poraz pierwszy w dziejach Francji, rządzić będzie nią żyd — Blum.

Nic bardziej chyba nie maluje obawy masonów i żydów przed obudzeniem się Francji, jak przebieg tego incydentu. Przytaczamy go też (za „Naszym Przeglądem") według potokułu stenograficznego. (Podkreślenia nasze).

Pos. Ksawery Vallat: Jest jeszcze jeden powód, który zabrania **mi głosować za gabinetem Bluma:** sam pan Blum. **Utworzenie pańskiego rządu, p. prezydencie ministrów, jest bezspornie datą historyczną. Poraz pierwszy ten kraj galijsko - rzymski będzie rządzony...**

Ed. Herriot, prezydent Izby: Bądź pan ostrożny, panie Vallat!..

Pos. Vallat... przez żyda (ożywione protesty na skrajnej lewicy i na lewicy).

Na skrajnej lewicy: Przywołać go do porządku!

(Na skrajnej lewicy i na lewicy podnoszą się deputowani i oklaskują premjera Bluma).

Prez. Herriot: Panie Ksawery Vallat, **muszę panu z żalem oświadczyć, że wypowiedział pan słowa, które są niedopuszczalne na trybunie francuskiej** (ożywione oklaski na lewicy, na skrajnej lewicy i na rozmaitych ławach centrum).

Ksawery Vallat: Nie uważałem tego za zniewagę (okrzyki na skrajnej lewicy).

Prez. Herriot: Zwraca się do skrajnej lewicy: Tylko gdy będziecie milczeli, moje uwagi nabiorą pewnego autorytetu (oklaski na lewicy i na skrajnej lewicy). Panie Vallat, jestem przekonany, że zapewne nawet pańscy przyjaciele nie bardzo zaaprobują pańskie słowa, które, jeżeli wolno mi powiedzieć, nieco dziwnie odcinają się od wysokiego poziomu i szlachetnego tonu, który dopiero co usłyszeliśmy od pana Le Cour Grandmaison.

Pos. Jan Le Cour Grandmaison: Nie mogę akceptować tego przeciwstawienia (oklaski na prawicy).

Prez. Herriot: W interesie tej solidarności narodowej, do której tu się częstokroć apeluje, **prosiłbym pana, panie Vallat, przedewszystkiem cofnąć te słowa** (ożywione okrzyki na prawicy).

Na prawicy: Dlaczego?

Prez. Herriot: Zechcą panowie być przekonani, że każdego z was, którego będzie się napastowało spowodu spraw religijnych, będę tak samo bronił.

Premjer Leon Blum: Proszę o głos.

Prez. Herriot: Nie! Mnie samemu przystoi załatwić ten incydent, ponoszę za to odpowiedzialność, chcę ją przyjąć.

Premjer Blum: Niech mi pan pozwoli przynajmniej powiedzieć jedno słowo.

Prez. Herriot: Nie, panie premjerze. **Panie Vallat, proszę tedy pana cofnąć swe słowa.**

Pos. Vallat: Ale idzie o stwier**dzenie historyczne**, panie prezydencie. Proszę mnie wysłuchać (ożywione przerywania na skrajnej lewicy i na lewicy).

Prez. Herriot: W tych warunkach przywołuję pana do porządku, z zapisaniem do protokułu. (Ożywione oklaski na skrajnej lewicy i na lewicy. Okrzyki na prawicy).

Pos. Vallat: Ależ panowie, niebardzo rozumiem to oburzenie, bo przecież pan premjer należy do **tych ze swych współwyznawców**, którzy zawsze — i uważam to za rzecz całkiem naturalną — przyznają się z dumą do swej rasy i do swej religji.

Premjer Blum: Tak, to jest prawda!

Pos. Vallat: A zatem stwierdzam, że Francja po raz pierwszy będzie miała swego Disraelego. (Przerywania na skrajnej lewicy).

Pos. Andre Le Troquer: To jest w każdym razie co innego niż jezuici.

Pos. Vallat: Dodaję, że ten Disraeli, wbrew nadziejom p. Jeroboama Rotszylda nie będzie się nazywał Jerzy Mandel. (Tu należy nadmienić, że poprzedni minister poczt i telegrafów p. Jerzy Mandel, nazywał się dawniej Rotszyld, przyczem jego antagoniści zapewnili, że jego imię żydowskie brzmi „Jeroboam" — aczkolwiek żydzi takiego imienia nie używają T. B.). Panowie, gdyby mój dawny kolega p. Jerzy Weil, z którym byłem w bardzo serdecznych stosunkach, był tutaj, to byłby mnie znowu posądził o antysemityzm a la Hitler. Ale znowu nie miałby słuszności. Nie zamierzam bynajmniej zapomnieć o przyjaźni, jaka łączyła mnie z moimi żydowskimi towarzyszami broni. Nie zamierzam kwestjonować członkom rasy żydowskiej, którzy do nas przychodzą, prawa do aklimatyzacji, jak tylu innym, którzy pragną się naturalizować. Mówię, gdyż tak myślę, przyczem mam tę osobliwość, która częstokroć narzuca mi niewdzięczne zadania, że wypowiadam całkiem głośno to, co wszyscy myślą po cichu. (Oklaski na prawicy. Okrzyki na lewicy i skrajnej lewicy). Powiadam, że aby rządzić tym krajem chłopskim, jakim jest Francja, lepszy jest taki, którego korzenie, jakkolwiekby nie były skromne, tkwią w glebie naszego gruntu niż subtelny talmudysta. (Protesty na skrajnej lewicy. Okrzyki: Napiętnować go).

Prez. Herriot: Panie Vallat! **Jako prezydent tego zebrania, nie znam w tym kraju ani żydów, jak pan się wyraża, ani protestantów, ani katolików. Znam tylko Francuzów.** (Ożywione oklaski na lewicy, na skrajnej lewicy i na rozmaitych ławach).

Pos. Vallat: Nie powiedziałem nic przeciwnego. Dodaję, że postanowienia pana Bluma będą popierane w konwentyklu, do którego, odpowiednio do ich ważności, należą jako podsekretarz pan Blumel, jego sekretarz generalny p. Moch, jego zaufani pp. Cain i Lewi i jego pisarz nadworny p. Rosenfeld. To musi niepokoić przeciętnego Francuza. (Przerywania i hałasy na skrajnej lewicy i na lewicy. Wołania o karę).

Pos. Andre le Troquer: To jest niegodne pana, panie Vallat.

Prez. Herriot: Powiadam panu, panie Vallat — i nie chcę swojemi słowami bynajmniej grozić, lecz **wypowiadam je w poczuciu** swego obowiązku — aby zechciał skończyć ze swemi oświadczeniami, — że nie użyję o nich innego słowa — ze swemi oświadczeniami, o których już należycie się wyraziłem. Jeżeli pan dalej będzie mówił w tym tonie i na ten temat, to będę obowiązany uczynić to, co mi nakazuje mój obowiązek. Ale spodziewam się, że ten incydent został tem uregulowany i zamknięty. (Ożywione oklaski na skrajnej lewicy i na lewicy).

Przegląd prasy

NA DZIŚ

Pośród głosów krytyki obecnego programu gospodarczego rządu warto zwrócić uwagę na artykuł „Słowa" (Mackiewicz) p. t. „Program na dziś".

Szczególnie ostro atakuje „Słowo" obecny system gromadzenia funduszów na cele obrony narodowej:

„System wydatków skarbu państwa, w którym wyprawy sportowe na góry w Argentynie opłaca się z podatkowych pieniędzy — bo nie można ciągle zaciskać pasa, a na wydatki na armaty i tanki odwołuje się do ofiarności publicznej, stosuje się system omal, że nie kwiatków i nalepek sprzedawanych na ulicach, omal, że nie balonów na „cele" — system ten oburza mnie do głębi. Polską nie da się rządzić tak, jak budową Gdyni, Mościcami, Chorzowem".

Z zadowoleniem notujemy te słowa, gdyż byliśmy pierwszem pismem w Polsce, które przeciwstawiło się metodzie „datków patrjotycznych", które przy najlepszych nawet intencjach ofiarodawców, jak to ma miejsce u nas, dają w sumie minimalne rezultaty, samą zaś akcję ogranicza do biernego udziału miljonów, które koją się błogą nadzieją, że ktoś inny już ich „wyręczył", że coś się jednak robi dla obrony...

Wyjście z gospodarczego impasu zdaniem „Słowa" może być likwidacja nędzy chłopskiej w Polsce, co dokonać się może przez odpływ nadwyżki ludności ze wsi. Tu są trzy możliwości odpływu:

„Do przemysłu miejskiego. Ale wobec dzisiejszych systemów gospodarczych państw europejskich przemysł polski ma słabe widoki ekspansji. Toteż mało pochłania robotników ze wsi. Wspomaganie zaś przemysłu za pieniądze wiejskie — subsydjowanie karteli nędzą chłopską — system ten znamy dobrze i popierać go nie chcemy.

Zdobycie terenów kolonizacyjnych. Wobec dzisiejszego położenia politycznego wszelkie plany polskiej ekspansji są narazie nieaktualne. Rzecz inna, że kiedyś cały naród polski ujrzy w nich jedyne wyjście.

Pozostają miasteczka, pozostaje objęcie przez włościanina takich zajęć, jak rzemiosło, drobny handel itd. Miasteczko dla chłopa, któremu wieś stała się zaciasna! Ale łączy się to ściśle z kwestją żydowską".

Ponieważ dwie pierwsze są zamknięte pozostaje trzecia. I tu—

„Państwo polskie swą politykę kredytową powinno tak kierować aby tworzyć drobnomieszczaństwo chrześcijańskie odciążające przeludnienie naszej wsi. Państwo polskie, przy udziale banków żydowskich powinno w humanitarny sposób ułatwić emigrację z Polski rocznie 100 tysięcznej najbiedniejszej ludności żydowskiej. Odciążyć miasteczka! Niech żydzi jadą do Palestyny, do Ameryki Połudn. do Biro - Bidżanu, gdzie chcą zresztą".

W rozwiązaniu pozytywnem tej sprawy widzi „Słowo" drogę wyjścia.

PRACA DLA MŁODYCH

„Polska Zbrojna" porusza stale aktualne zagadnienie „pracy dla młodych". Uznając, że młodzi nie posiadają dostatecznego wyszkolenia praktycznego i przygotowania życiowego, pisze:

„Obecnie dyplom nie jest już tak, jak to było dawniej, magicznym kluczem, otwierającym drogę do życiowej karjery.

Żyjemy dziś w zmienionych, bardziej skomplikowanych warunkach. Życie wymaga innych wartości, niż sam fakt posiadania bezdusznego papierka — dyplomu, innych możliwości, innego przygotowania. Człowiek współczesny nastawiony być musi psychicznie i intelektualnie na te zmiany struktury społeczno-gospodarczej, jakie po wojnie dokonały się już w całym szeregu państw, a w innych znajdują się w stadjum stopniowej realizacji. Chodzi tu przedewszystkiem o wyeliminowanie tak dominującego doniedawna elementu karjery osbistej, jako czynnika wychowawczego w stosunku do jednostki, jako jej ideału, o złagodzenie pewnych przerostów indywidualności osobistej na rzecz coraz wyraźniej uświadamiających się indywidualności grupowych, społecznych, czy narodowych — w sensie ogółu obywateli danego państwa, o pobudzenie w jednostce silnego poczucia dyscypliny społecznej, zbiorowego obowiązku, zbiorowej odpowiedzialności i zbiorowego celu."

Młodzież przeszła już dawno odwrót od materjalizmu, jej zaś indywidualizm nie ma w sobie niczego z rozkładowego liberalizmu. Siła jego i wartość polega na tem, że nawet w poczynaniach indywidualnych dominują wspólne pokoleniu cele i ideały, pragnienia i dążenia.

Bliskie rzeczywistości jest inne stwierdzenie:

„Bezrobocie, jakie panuje wśród młodej inteligencji polskiej, musimy uznać za zjawisko zupełnie paradoksalne. Paradoks — bo nie możemy uwierzyć, byśmy mieli za wielu lekarzy, gdy warunki higjeniczne w Polsce są jeszcze tak prymitywne, gdy na wsi, a także i w wielu miastach panują nadal niepodzielnie znachorzy. Nie możemy uwierzyć w nadmiar młodych inżynierów, gdy brak nam dziś, jak wiadomo, nawet planów, umożliwiających uruchomienie wielkich robót publicznych..."

Ilustrowaliśmy już niejednokrotnie przykładami tę prawdę, wskazując na konieczność spoiszczenia szeregu zawodów, dekoncentracji inteligencji oraz jej usamodzielnienia ekonomicznego przez zerwanie z czekaniem na „urząd", „posadę" i „pensję".

Łebed jako świadek

inicjuje demonstracje na sali

LWÓW, 16.6. (PAT). W dzisiejszej rozprawie w procesie Bandery i tow. przed przerwą zeznawał przod. P. P. Mirny, który obciążył wielu oskarżonych

Po przerwie południowej przesunęła się przed sądem galerja świadków - więźniów. Serję ich otworzył skazany w procesie warszawskim Mikołaj Łebed, który przy wejściu na salę, a następnie przy podawaniu przynależności państwowej swego miejsca rodzinnego w województwie lwowskiem, usiłował demonstrować. Oskarżeni również usiłowali demonstrować, za co zostali upomnieni przez przewodniczącego Dysiewicza.

Łebed był powołany przez osk. Rawlyka na stwierdzenie, że Rawłyk nigdy nie pracował w „Junactwie" (przybudówce O. U. N. uczniowskiej). Łebed twierdzi jednakże, że nie znał wszystkich członków junactwa, wobec czego sąd zrezygnował z dalszego przesłuchiwania go.

Dalszym świadkiem był Mikołaj Łemyk, zabójca sekretarza konsulatu sowieckiego we Lwowie. Łemyk początkowo zeznaje bardzo powściągliwie, jednak wobec przyznania się Pidhajnego i Bandery, że wydali mu rozkaz zabicia konsula sowieckiego, potwierdza to.

Na salę wchodzi w asyście eskorty Aleksander Kuc, skazany w procesie łuckim w związku z planowanym zamachem na wojew. wołyńskiego Józewskiego. Ponieważ świadek przy wejściu usiłuje zakłócić ład i porządek rozprawy, zostaje skazany przez sąd na 24-godzinną ciemnicę. Prokurator wobec powtarzających się demonstracyj wnosi o wykluczenie jawności rozprawy i o wykluczenie oskarżonych na czas przesłuchania świadków. Sąd po naradzie oddala wniosek prokuratora.

Św. Kuc zeznaje, że zamach na wojewodę był rzekomo tylko w sferze rozmów i że skazano go nie za planowany zamach, lecz za przynależność do O. U. N. Przewodniczący stwierdza z akt sprawy Kuca w Łucku, że sąd jako jeden z motywów obostrzenia kary przytoczył udział Kuca w planowanym zamachu na woj. Józewskiego.

Zeznaje dalej kilku świadków odwodowych, przyczem matka osk. Senkiwa twierdzi, że w r. 1928 cierpiał on na chorobę umysłową. Odczytano też zeznania lekarza, a następnie biegłych psychjatrów, którzy orzekli, że Senkiw może odpowiadać za swe czyny.

Jak wiadomo, Senkiw uczestniczył w zastrzeleniu Baczyńskiego wraz z Myhalem.

Uczony Fabiani

o złocie w Abisynji

Włosi czynią przygotowania do akcji kolonizacyjnej w Abisynji. Niektóre organizacje państwowe i przedsiębiorstwa publiczne we Włoszech, ogłosiły gotowość asygnowania 700 miljonów lirów na cele kolonizacji Abisynji.

W prasie włoskiej toczy się dyskusja na temat możliwości wydobycia złota w Abisynji. Uczony Fabiani ogłosił, iż roczna produkcja złota w Erytrei i Abisynji może w najlepszym razie osiągnąć 10 tys. kg., co równa się wartości 160 miljonów lirów.

Oświadczenie Fabianiego podziałało otrzeźwiająco na opinję włoską, której sugerowano, iż wydobycie złota w Abisynji może przekroczyć rocznie wartość pół miljarda lirów.

Naczelnicy biur personalnych

radzą o zatrudnieniu nauczycieli

Wczoraj odbył się w ministerstwie Wyznań Religinjych i Oświecenia Publicznego zjazd naczelników biur personalnych kuratorjów okręgów szkolnych, poświęcony wyłącznie zagadnieniu zatrudnienia kandydatów do stanu nauczycielskiego w szkolnictwie powszechnem w r. 1936/37.

Przyznane ustawą skarbową 2000 nowych etatów dla szkolnictwa powszechnego wraz z wolnemi stanowiskami, opróżniającemi się w drodze normalnego ruchu służbowego, pozwolą na zmniejszenie do 25 procent stanu obecnego bezrobocia w tej dziedzinie.

W toku narad wysunięto postulat **zatrudnienia w r. 1936/37 bezpłatnych praktykantów oraz kandydatów do służby ze starych roczników seminaryjnych 1928—1932.**

W roku szkolnym przyszłym przewidywać należy pewien odpływ bezrobotnych nauczycieli z terenów okręgów: krakowskiego, lwowskiego i poznańskiego do innych okręgów.

Opóźnienie wyborów

do rady miejskiej w Łodzi

Zmianę rozporządzenia o wyborach do rad miejskich ogłoszono w „Dzienniku Ustaw". Na mocy nowego rozporządzenia, okres od zarządzenia wyborów do ich dokonania może być dla większych miast przedłużny z 30 do 90 dni.

Zarządzenie to ma znaczenie przedewszystkiem dla wyborów do Rady miejskiej w Łodzi. Obecnie upływa rok od rozwiązania poprzedniej Rady miejskiej i według dotychczasowych przepisów nowe wybory miałyby przypaść w drugiej połowie sierpnia. Teraz zaś na mocy nowych przepisów zarządzenie o wyborach do łódzkiej Rady miejskiej ukaże się zapewne na początku lipca, a wybory przypadną 4 lub 11 października.

Ambasador Noel

u premjera Bluma

PARYŻ, 16. 6. Premjer Blum przyjął dziś ambasadora francuskiego w Warszawie p. Noela.

Zemsta błędów

Coraz mniej taksówek

Według obliczeń Wydziału Przemysłowego Zarządu Miasta **na dzień 1-go czerwca 1936 r. czynnych dorożek samochodowych było 1.726 — w tym samym czasie w roku 1935 — 1.845; dorożek konnych 1.755, w r. ub. —** 1.630; wozów konnych 2.038, w r. ub. — 1.563; karawanów 13, w r. ub. — 19; wózków ręcznych 1.048, w r. ub. — 1.101; rowerów — 1.746, w r. ub. — 9.634 (pod koniec bieżącego roku jest przewidziany wzrost do kilkunastu tysięcy).

Dorożkarzy konnych — powożących 2.949, w r. ub. 2.803; woźniców — 2.570, w r. ub. 2.753; posłańców — 140, w r. ub. — 150; tragarzy — 1.393, w r. ub. 1.294.

Cegielnie stoją

Pertraktacje z robotnikami

Wczoraj, 16 b. m. została unieruchomiona ostatnia spośród Cegielń podwarszawskich, nieobjętych strajkiem — Jelonki. Strajk więc objął około 8.000 strycharzy, zatrudnionych we wszystkich cegielniach podwarszawskich. Wielu spośród właścicieli fabryk cegielnianych na terenie województwa warszawskego, zgłosiło gotowość podpisania umowy zbiorowej, co jak wiadomo, jest bezpośrednią przyczyną strajku.

Na wczoraj, 16 b. m. o godz. 5 popoł. zwołana została konferencja u okręgowego inspektora pracy, z udziałem zarówno przedstawicieli robotników, jak i właścicieli fabryk, która trwała do późnych godzin wieczorem. Wobec jednak ustępliwego stanowiska właścicieli cegielń, należy się spodziewać szybkiego zlikwidowania strajku we wszystkich cegelniach podwarszawskich. Jest to tembardziej konieczne, że w okresie ostatnich dwu tygodni stwierdzona została mała podaż cegły na rynku warszawskim, wskutek czego zahamowany został ruch budowlany.

120.000 uczniów

zostało w jednej klasie

Ostatnio przeprowadzono obliczenia dotyczące postępów w nauce młodzieży uczęszczającej do szkół średnich. Z dokonanych wyliczeń wynika, że w ostatnich latach znacznie wzrósł odsetek uczniów, powtarzającyh naukę w tej samej klasie spowodu złych postępów.

W ciągu ostatniego 10-lecia liczba „drugorocznych" w gimnazjach państwowych oraz szkołach prywatnych dosięgła cyfry 120.000.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
17	3—14	19—59
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	1—21	18—29
ŚRODA	Dł. dnia	Przybyło
	16—45	9—3

Dziś św. Inocentego
Jutro św. Efrema

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś „Głupi Jakób" Rittnera.

TEATR POLSKI: Dziś „Miljonerka" Shaw'a z Modzelewską w popisowej roli tytułowej.

TEATR NOWY: dziś i jutro „Tessa" w reżyserji Węgierki.

TEATR MAŁY: Dziś Sarmenta „Lord i Hiszpanka".

TEATR LETNI: Dziś „Nieusprawiedliwiona godzina".

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29). Dziś wesoła komedja „Nieprzyjaciółka" Antoine'a, z Grywińską w roli głównej. Reż. K. Adwentowicz.

TEATR MALICKIEJ: Shawa „Profesja pani Warren".

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): „Gejsza" pocz. 8.15 wieczór.

ZIEMIAŃSKA ARTYSTÓW: godz. 8.30 Nowa Szopka Polityczna: „Pan Starosta ma wychodne".

CYRK STANIEWSKICH (ul. Ordynacka) „Cyrk Liliputów".

7 zaleceń ministra
w celu polepszenia gospodarki w Warszawie

Minister Spraw Wewn. zatwierdził budżet m. st. Warszawy na r. 1936-37 w ogólnej sumie 117.124.776 zł., z czego przypada 91.904.656 zł. na wydatki i dochody zwyczajne budżetu administracyjnego oraz 25,220,120 zł. na wydatki i dochody nadzwyczajne.

Celem zracjonalizowania i uzupełnienia gospodarki, Minister Spr. Wewn. zaopatrzył decyzję o zatwierdzeniu budżetu m. Warszawy następującemi uwagami:

1) podkreślił konieczność ograniczenia wydatków na administrację centralną Zarządu Miejskiego, a zwłaszcza na biuro spraw ogólnych i personalne,

2) zwrócił uwagę na niezgodność z obowiązującemi przepisami ryczałtowania uposażeń pracowników wydziałów administracyjnych i polecił zaszeregowanie tych pracowników do odpowiednich grup uposażenia,

3) zalecił przyznanie odpowiedniej kwoty na akcję świetlicową dla dzieci szkół powszechnych oraz na świetlice dla szkół dokształcających,

4) zalecił uzupełnienie szeregu kredytów na opiekę społeczną, a mianowicie: a) na kolonje lecznicze dla dzieci, b) na półkolonje letnie i dożywianie dzieci, c) na opiekę nad sierotami przez umieszczanie ich w rodzinach, d) na ogródki jordanowskie, e) na pomoc dla instytucyj opiekuńczych, f) na domy noclegowe,

5) zalecił dalsze obniżenie wydatków szpitali i zakładów położniczych, zwłaszcza administracyjnych oraz pobieranych przez nie opłat za leczenie,

6) zalecił obniżenie wydatków rzeźni miejskiej oraz przeznaczenie osiągniętych z tego tytułu oszczędności na rozbudowę urządzeń chłodniczych, jako posiadających doniosłe znaczenie wobec przewidywanych z dn. 1 stycznia 1937 r. ograniczeń uboju rytualnego, jak również zalecił dalszą obniżkę opłat za badanie cielęciny i wieprzowiny w wypadku uzyskania przez rzeźnie wpływów, przewyższających kwoty preliminowane,

7) zalecił obniżenie opłat za korzystanie z urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych z tem, że spowodowane tą obniżką uszczuplenie dochodów winno być zrównoważone w drodze uzyskania oszczędności w wydatkach według uznania Zarządu Miejskiego.

Bardzo prosty sposób

— Słyszeliście, że Iksiński, który znany był powszechnie z tego, że stale biedę klepał, kupił sobie przed paru dniami dom?

— Słyszeliście, — słyszeliśmy!

— No, to posłuchajcie, jak mawiał pan Jowialski. Zaiteresuje was pewnie sposób, w jaki doszedł on do tak dużych pieniędzy?

— Tak, radzibyśmy wiedzieć, bo może i nam uda się w ten sposób zastosować.

— Naturalnie; macie zupełnie te same szanse, jakie miał Iksiński. A zastosował on sposób bardzo prosty: kupił sobie los na Loterję Państwową. Spoczątku jakoś niebardzo mu się wiodło; zrzadka tylko padały na jego numer niewielkie wygrane — tylko, że bawił się darmo. Aż oto w ostatniem ciągnieniu udało się: wygrał cały stos pieniędzy i dziś posiada już własny dom. Ma zapewniony dach nad głową, a nawet pewien dochód.

— A czy można jeszcze dostać los?

— Można, ale trzeba się bardzo śpieszyć, bo ciągnienie pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterji, rozpoczyna się za dwa dni — we czwartek.

Kolejka wilanowska
wprowadza motoryzację od 28 b. m

Od środy, 17 b. m. Warszawskie Koleje Dojazdowe przystąpią do poszerzenia toru kolejki wilanowskiej na odcinku od Piaseczna do Konstancina na długości 7 km., a to w związku z uruchamianiem trakcji motorowej narazie na tym odcinku. Tory muszą być poszerzone z 0,8 m. do jednego metra. Roboty te potrwają do 27 b. m.

W związku z tem na odcinku Piaseczno—Konstancin kolei wilanowskiej komunikacja będzie się odbywała w tym okresie jak następuje: w dniu 17 b. m. odcinek Piaseczno—Chyliczki I będzie zamknięty dla ruchu. W dniu 18 b. m. pasażerowie ze stacji Chyliczki I będą dowożeni do stacji Iwiczna przy Piasecznie wagonem motorowym, poczem będą się przesiadali do pociągu parowego linji grójeckiej i będą dowożeni do st. Henryków przy ul. Puławskiej 100-a i odwrotnie, a pasażerowie ze stacji Chyliczki II będą, jak dotychczas obsługiwani pociągami parowemi kolejki wilanowskiej i dowożeni do st. Belweder. W dnach 19, 20 i 21 b. m. wagon motorowy będzie kursował na odcinku Iwiczna przy Piasecznie — Chyliczki II, a poczynając od Chylic kolejka wilanowska będzie utrzymywała jak dotychczas trakcję parową do st. Belweder. 22, 23 i 24 b. m. wagon motorowy będzie kursował na odcinku Iwiczna—Chylice, a od Skolimowa utrzymywana będzie dotychczasowa trakcja parowa. 25, 26 i 27 b. m. wagon motorowy będzie kursował na odcinku Iwiczna—Skolimów, a pociągi parowe będą utrzymywały komunikację na odcinku Konstancin — Belweder. Od 28 b. m. wejdzie w życie na kolei wilanowskiej nowy rozkład jazdy z trakcją motorową na odcinku Iwiczna — Konstancin i z trakcją parową na odcinku Konstancin—Belweder. W ten sposób już wkrótce nastąpi zmotoryzowanie odcinka Konstancin — Iwiczna przy Piasecznie kolei wilanowskiej.

RADJO

Środa, 17 czerwca 1936 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.20 Dziennik poranny. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka (płyty). 8.10 Audycja dla poborowych.

11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert muzyki lekkiej z Basenu w Ciechocinku. 12.50 Chwilka gospod. domowego. 12.55 „Skrzynka rolnicza" 13.05 Dziennik południowy.

15.30 Wiadomości gospod. 15.45 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Narodziny zegara" — Zofji Kossak. 16.15 „Wiązanki jazzowe", (płyty). Walt Disney, ukł. Scott Wood: Wiązanka melodyj z filmu rysunkowego, xxx: Wiązanka melodyj tanecznych, Układ Kuntza: Wiązanka fortepianowa (Charle Kuntz), W. Borchert: Wiązanka przebojów z filmów „Ufy", Układ Kuntza: Wiązanka fortepianowa, (Ch. Kuntz), xxx: Wiązanka przebojów z filmu „Poszukiwaczki złota", Robin-Rainger: Wiązanka melodyj z filmu „Droga do miłości". 17.00 Recital śpiewaczy Lidji Barblan - Opieńskiej. W programie pieśni kompozytorów szwajcarskich. 18.00 Pogadanka społeczna. 18.05 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.00 Lucienne Boyer w swoim repertuarze (płyty). 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 II-ga audycja Chopinowska z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego". Fantazja f-moll op. 49, Nokturn cis-moll op. 27, Etiuda e-moll op. 25, Polonez As-dur op. 40. 21.30 „Ludowe pieśni włoskie w opracowaniu Geni Sadero" — odśpiewa Józef Woliński — tenor. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Koncert kameralny z Wiednia. Wykonawcy: Wiedeński Kwartet Koncertowy, Franciszek Kamper — I-sze skrzypce, Karol Maria Titze II-gie skrzypce, Erich Weis — altówka, Franciszek Kvarda — wiolonczela, Franciszek Schmidt: Kwartet smyczkowy A-dur: a) Allegro animato, b) Adagio, c) Scherzo, d) Andante. 23.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Café-Club" w Warszawie.

Cena benzyny
przedmiotem walki z nafciarzami

W zainteresowanych kołach panuje zaniepokojenie spowodu opornego stanowiska, zajętego przez polski przemysł naftowy wobec projektowanej przez rząd obniżki ceny benzyny, a to ze względu jakoby na konieczność ochrony eksportu benzyny, przyczem przemysł naftowy miał zażądać podwyżki premji wywozowych, na co rząd pójść nie może.

Obniżka ceny benzyny miała być częścią składową t. zw. programu motoryzacji kraju. Sprawa omawiana była na konferencjach międzyministerjalnych od paru tygodni. Ostateczny wniosek zmierzał do obniżki ceny benzyny z 70 do 50 gr. za litr, częściowo kosztem skarbu państwa, częściowo producentów. W decydujących kołach rozumiano, ze mniejsza obniżka nie dałaby żadnego efektu. Tymczasem ostatnio rozeszły się uzasadnione pogłoski, że obniżka ceny benzyny ma być zaniechana.

Zainteresowane organizacje społeczne i zawodowe zapowiedziały interwencje, gdyż dopiero obniżka ceny benzyny byłaby pierwszym realnym krokiem na drodze do zmniejszenia ciężarów, hamujących rozwój przemysłu automobilowego w Polsce, nad zanikaniem którego wszyscy bolejemy.

KINA

ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż".
AMOR: „Veronika" i „Flip i Flap".
ACRON: „Człowiek wilk" i Dobra wróżka"
ADRIA: „Królewska faworyta"
AS: „Nasi chłopcy marynarze" i „Iskor".
APOLLO: „Senorita w masce" i „Samochód Nr. 99".
ANTINEA: „Dla ciebie śpiewam" i „Djablica z Kanzas".
BAŁTYK: „Ręce zawiniły".
BIS: „Dziewczę z Budapesztu", „Synowie Pustyni".
COLOSSEUM (duża sala): „Ekscentryczna Dama", rewja.
COLOSSEUM (Małe): „Pat i Patachon w Cyrku Sarana".
CAPITOL: „Biuro Ludzi zaginionych".
CASINO: „Dzisiejsze czasy".
CORSO: „Kto ostatni całuje" i rewja.
CZARY: „Zew Dzikich".
ERA: „Potwór" i „Zew Dzikich".
ELITE: „Całe miasto o tem mówi" „Arcyłokaj".
FAMA: „Zbrodnia i Kara"
EUROPA: „Na zgliszczach szczęścia".
FILHARMOONJA: „Regina".
FLORIDA: „Katiusza" i „Na dnie oceanu".
FORUM: „Człowiek bez twarzy" i „Czy Lucyna to dziewczyna".
HELIOS: „Jasnowidz".
HOLLYWOOD: „Księżniczka Czardasza".
ITALJA: „Czar wiedeńskiego walca" i dodatki.
KOMETA: „Zaufałam Ci".
LOS: „Małe kobietki".
MAJESTIC: „Roberta".
MASKA: „Napad na Kongo" i „Murzyński Raj".
MARS: Peter Ibetson" i „Dama z Moulin Rouge".
METRO:: „Chińskie morza" i rewja.
MEWA: „Zapomniany człowiek", komedja Dysney'a.
MIEJSKIE: „Czarny Anioł".
MINERWA: „Człowiek dwóch światów" i „Bez honoru".
MUCHA: „Królowa szybkości" i „Bal w Savoyu".
NOWA TOMBOLA: „Byłam Ci wierna", „Wesoła Wdówka".
OKO PRASKIE: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo" i „Kapitan Sorell i Syn".
PAN: „Adie Margaret Sullawan"
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Buntownik" i „Wycieczka z przeszkodami".
POPULARNY: „Burłak z nad Wołgi" i rewja.
PETIT TRIANON: „Mała Mateczka" i „Nadja".
PRAGA: „Melodje Wielkiego Miasta" i „Zamek w Carynie".
RAJ: „Nie miała baba kłopotu" i „Niedzielne brawerje"
RENA: „Walka o prawdę" i „Film polski".
RIALTO: „W cieniu samotnej sosny".
ROMA: „Brygada śmiałych".
ROXY: „Zaczęło się od pocałunku"
SFINKS: „Człowiek, który wiedział" i rewja.
SOKÓŁ: „Nie zapomnij o mnie"
SORRENTO: „Hrabia Monte Christo" i „Nasi chłopcy marynarze".
STYLOWY: „Promenada Miłości".
ŚWIATOWID: „Pokusa".
ŚWIAT: „Napad na Kongo" i dodatki.
TON: „Mleczna Droga" i „Annapolis".
UCIECHA: „Noc na Transatlantyku".
UNJA: „Jakiej miłości pragną kobiety" i „Wróg we krwi"

Sokoli z Ameryki
bawią w Warszawie

Wczoraj przybyła do Warszawy wycieczka Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce, która już od dn. 11 b. m. bawi w Polsce. Uczestnicy wycieczki zwiedzili dotychczas Poznań, Częstochowę, Kraków i Zakopane. O godz. 12-ej wycieczka złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem zwiedzać będzie miasto.

O godz. 18-ej Światowy Związek Polaków z zagranicy podejmie uczestników na specjalnie zorganizowanem przyjęciu. Wieczorem uczestnicy wycieczki udadzą się do jednego z teatrów.

Jutro wycieczka zostanie rozwiązana, a uczestnicy rozjadą się do swoich rodzin w kraju.

Dziecię z krokodylem
na Placu Dąbrowskiego

Wszystkie roboty związane z budową basenu do wodotrysku, wyobrażającego dziecko igrające z krokodylem dłuta art. rzeźbiarza Jackowskiego, są już ukończone. Sama rzeźba będzie ustawiona w najbliższych dniach na Placu Dąbrowskiego.

Zmarli

Ś. p. Marjan Kozielski, lat 35, urzędnik, w Kaliszu; ś. p. Władysław Stamirowski, lat 77, w Warszawie; ś. p. Stanisław Juljusz Ścibor - Bogusławski, ziemianin, lat 72, w maj. Wilkowice, z. łęczyckiej; ś. p. Marja Morawska, lat 54, w Warszawie; ś. p. Marjan Jan Szalach, lat 55, magister farmacji, w Warszawie; ś. p. Olga z Siemionowych Kejmanowa, wdowa, lat 80, w Warszawie; ś. p. Marja z Brzozowskich Kubicka, lat 86, wdowa, w Warszawie; ś. p. Ludwik Skupień, lat 42, por. w st. sp. w Warszawie; ś. p. August Henryk Diem, obywatel m. st. Warszawy, lat 61.

Naznaczono wybory
w Resursie obywatelskiej

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Towarzystwa Resursy Obywatelskiej, zapadła uchwała zwołania walnego zgromadzenia członków na 30 czerwca o godz. 6.30 wieczorem.

Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu i wybory do nowych władz Stowarzyszenia.

Z miasta

NIEBEZPIECZNE TOPOLE

Na kilku ulicach Marymontu między in. na ul. Marji Kazimiery w pobliżu pętlicy tramwajowej, na ul. Jana III i ul. Rudzkiej, nawprost bramy wejściowej do szkoły przeciwgazowej stoją spróchniałe topole, których stan jest godny pożałowania. Topole te mają wielkie dziuple i są tak słabe, że w razie większej burzy, mogłyby zagrażać bezpieczeństwu publicznemu.

ODWOŁANIA OD WYMIARU PODATKU LOKALOWEGO

W związu z rozsyłanemi obecnie nakazami płatniczemi na podatek od lokali należy zaznaczyć, że od wymiaru tego podatku przysługuje prawo odwołania się do Izby Skarbowej za pośrednictwem właściwego urzędu skarbowego w ciągu 30 dni od dnia następnego po doręczeniu nakazu. Odwołanie nie wstrzymuje jednak obowiązku zapłacenia podatku w przepisanym terminie, ani też prawa władzy do przymusowego ściągania tego podatku. Omawiane nakazy płatnicze oparte są na nowym wymiarze dokonanym na obniżonem komornem. Każdy płatnik może sprawdzić na podstawie nakazu, czy w wymiarze niema omyłki.

WYCIECZKOWE ZNIŻKI KOLEJOWE

Na krajowe zawody szybowcowe, które odbędą się w Ustjanowej od 26 czerwca do 12 lipca, Ministerstwo Komunikacji przyznało zniżki kolejowe w wysokości 50 proc. na zasadzie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, w ten sposób, że przejazd do Ustjanowej będzie się odbywał według normalnej taryfy, powrót zaś nastąpi bezpłatnie.

Do Krakowa wyruszy w r. b. 86 pociągów z Warszawy: 19 b. m., 4 lipca, 17 lipca, 1 i 21 sierpnia, 18 września, 3 i 16 października.

19 b. m. pociąg popularny wyruszy z dworca Głównego w Warszawie o g. 18 m. 56 i przybędzie do Zakopanego 20 b. m. o g. 7 m. 25. Wyjazd powrotny z Zakopanego nastąpi 22 b. m. o g. 20 m. 15, przyjazd do Warszawy 23 b. m. o g. 9 m. 30. Pociąg zestawiony będzie z pulmanowskich wagonów turystycznych z miejscami numerowanemi do leżenia, zaopatrzonemi w miękie materace i poduszki. Każdy uczestnik nabywający kartę kontrolną, otrzyma dwa kupony, upoważniające w Zakopanem do jednorazowego przejazdu koleją linową z Kuźnic na Kasprowy Wierch i spowrotem oraz wzięcia udziału w jednej z wycieczek pieszych pod fachowem przewodnictwem. Opłata wynosi 19 zł. 90 gr. Karty kontrolne są do nabycia w kasie biletowej Nr. 2 na st. Warszawa-Główna oraz w biurach podróży.

OPIECZĘTOWANIE PIEKARŃ

Starostwo grodzkie północno-warszawskie dokonało ubiegłej nocy lustracji sanitarno - porządkowej. Tym razem zlustrowano piekarnie. Stwierdzono brudne utrzymanie i obecność robactwa w piekarniach Isera Szora (Niska 39), Pinkusa Frydmana (Smocza 31), Lejby Zalcmana (Powązkowska 15).

Wypadki i kradzieże

Bójka na schodach. Dozorca domu Widok 14, Stefan Więcławski, spostrzegł jakąś młodą parę, która ulokowała się na frontowej klatce schodowej. Gdy dozorca spytał młodzieńca, w jakim celu przybyli, wynikła kłótnia, która zamieniła się w bójkę. Zajście zlikwidował policjant. Szukającą schronienia parę byli: Wanda Wiśniewska, (Twarda 36) i Wacław Dąbrowski, (Ogrodowa 61).

Uratowanie tonącego. 19-letni uczeń, Antoni Kosiorek, (Leszno 113), kąpiąc się w Wiśle wprost 1-ej bramy Cytadeli, natrafił na głębię i zaczął tonąć. Rozpaczliwy krzyk chłopca usłyszeli członkowie wojskowego klubu sportowego i pospieszyli na ratunek. Chłopca wydobyto. Ponieważ nie dawał oznak życia, wezwano Pogotowie. Lekarz, po doprowadzeniu topielca do przytomności, przewiózł go do szpitala.

Z braku opieki. Przed domem Wawelska 3, puszczony samopas 5-letni Zbysio Otto upadł i zranił się o kant chodnika w głowę. Lekarz pogotowia stwierdził ranę płatową głowy i po udzieleniu pomocy, przewiózł dziecko do Instytutu chirurgji urazowej.

Kradzieże. Z samochodu prywatnego majora W. P., Juljana Bermana, (Młodzieszyn), stojącego przed domem Jasna 8, złodziej skradł kurtkę skórzaną, wartości 100 zł.

Pocztyljonowi Marjanowi Nawrockiemu, (Brzeska 17), z przed gmachu poczty głównej na pl. Napoleona skradziono rower służbowy, wartości 150 złotych.

Przy ul. Elektoralnej 41, dozorczyni, 56-letnia Helena Orzechowska, rozpalając maszynkę „Primus", spowodowała wybuch nafty. O. uległa poparzeniu twarzy i spojówek oczu.

Uwaga z prymusami! Przy ul. Błońskiej 12 wskutek nieumiejętnego obchodzenia się, nastąpił wybuch maszynki „Primus". Ofiarami wypadku padli: 30-letnia Józefa Morawska, (Smocza 3) i Michał Grabny, (zam. tamże). Doznali oni poparzenia rąk i kolan.

Kraków „pod znakiem strajków"

Budzenie się narodowego ruchu robotniczego

KRAKÓW, 16. 6. Jednym z najbardziej zaawansowanych „strajkowo" okręgów Polski — jest Kraków. Od pewnego czasu miasto pozostaje pod znakiem strajków. Nie przybierają one zwykle wielkich rozmiarów, ale są za to liczne. Najczęściej mają one charakter strajków okupacyjnych, najnieszczęśliwiej ochrzczonych przez socjal komunę nazwą strajków „polskich".

Strajki obejmują różne działy produkcji. Strajkują fabryki czekolady, piekarze, pracownicy w zawodach budowlanych i t.d. Kończą strajk robotnicy budowlani, zaczynają go piaskarze, cegiarze, stolarze, robotnicy wapienni.

Strajki wybuchają najczęściej mając za powód niskie wynagrodzenie robotników. Agitatorzy czuwają, aby wszyscy robotnicy przyłączyli się do strajku, stosując teror do nieposłusznych. Poza żądaniami ekonomicznemi robotnicy wysuwają również inne żądania, jak chociażby przyjęcia do pracy usuniętych robotników, lub zdarza się też (fabryka „Agromechanika"), usunięcia niektórych z robotników, jako karę... za nie wzięcie przez nich udziału w pochodzie 1-szo majowym!

Żywą działalność na terenie robotniczym okazują komuniści, działający pośrednio przez ZZZ., PPS., zawodówki i t. p. Silny spadek wpływów występuje w związkach sanacyjnych.

Przeciwwagą przesuwania się grup robotniczych „na lewo" jest wzrastający ruch narodowy, wyraźnie przybierający na sile. Twory się tu silny oddział „Pracy Polskiej". Smutną okolicznością jest jedynie fakt, że gdy związki lewicowe cieszą się, jeżeli nie poparciem, to daleko idącą tolerancją, organizacje narodowe są traktowane z niechęcią, co szczególnie niekorzystnie odbija się na stosunkach robotniczych w przedsiębiorstwach publicznych.

Uciążliwa sublokatorka

okazała się kobietą bez skrupułów

Pod zarzutem pozbawienia wolności właścicielki mieszkania, stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym młoda niewiasta, podająca się za artystkę kabaretową, nazwiskiem Stefanja Kapusta. Oskarżenie wytoczyła prokuratura na skutek skargi właścicielki mieszkania Marji Czajkowskiej, która twierdziła, że pewnego dnia została zamknięta przez swą sublokatorkę na klucz we własnym pokoju i przesiedziała tam późnym wieczorem około dwóch godzin, zanim jej nie uwolnił przybywający z wizytą znajomy.

Sublokatorka, która broniła się przed sądem sama, bez pomocy adwokata, przedstawiła siebie jako ofiarę właścicielki mieszkania. Na początku rozprawy zadzierzysta niewiasta kategorycznie twierdziła wobec sądu, że ma dopiero 26 lat, gdy tymczasem akta sądowe zarzucały jej, iż urodziła się w roku 1909. Kwestja tego odmłodzenia się o jeden rok nie została ostatecznie wyjaśniona. Kapuścianka, starannie utleniona, ubrana w wytwornego lisa, oznajmiła sądowi, krygując się i wdzięcząc, że jest artystką kabaretową, że skończyła trzy kursa seminarjum nauczycielskiego, i że nigdy nie była karana. Jednakże niedyskretny sędzia odczytał z akt sprawy wyrok Sądu Grodzkiego w Krakowie, skazujący ją na 10 dni aresztu za awantury uliczne. Wtedy artystka z niewinną minką stwierdziła: „Ach tak, wtedy byłam kompletnie pijana".

Zeznawać wstydziła się, dopiero na kategoryczne żądanie sędziego wyjaśniła, że mieszkanie u p. Czajkowskiej wynajęła przez pośrednika, słysząc, że jest tam cisza i spokój. Tymczasem już po kilku dniach rozpoczęły się awantury, właścicielka mieszkania, akuszerka, sprowadzała rzekomo mężczyzn i niewiasty, wymuszała od nich opłaty za to, wobec czego Kapusta zaczęła jej grozić sprowadzeniem policji. Stwierdza jednak, że w stosunku do gospodyni zachowywała się zawsze z kurtuazją i nigdy jej na klucz nie zamykała.

Pokrzywdzona Marja Czajkowska, zeznająca w charakterze świadka, otyła i majestatyczna niewiasta, wdowa po lekarzu, twierdzi, że wynajęła pokój, zmuszona do tego trudnemi warunkami i przekonała się po paru dniach, że wybór sublokatorki był jaknajfatalniejszy. Kapuścianka bowiem sprowadzała koleżanki z mężczyznami i całą noc w pokoju jej słychać było krzyki. Ponadto Kapuścianka jakoby telefonowała w nocy na policję, denuncjując bezpodstawnie swą gospodynię, a kiedyś zabrana została przez wywiadowczynię do obyczajówki. Krytycznego dnia Czajkowska chciała Kapuściance wyłączyć telefon, ta jednak odepchnęła ją od aparatu i zamknęła na klucz, grożąc, że ją zamorduje.

Zeznający jako świadek inż. Włodzimierz Janusz, opisał sądowi, jak wyzwolił znajomą swą, p. Czajkowską z zamkniętego pokoju przy histerycznych wrzaskach obu niewiast. W trakcie jego zeznań, gdy sędzia zapytał konwencjonalną formułką, czy świadek jest obcy dla stron — Kapuścianka zawołała z miejsca: „To jest przyjaciel Czajkowskiej", za co została skarcona przez sąd, a p. Janusz kategorycznie stwierdził, że wcale tak nie jest.

W toku zeznań Kapuścianka śmiała się ironicznie, co wywołało nowe skarcenie przez przewodniczącego, a ponadto domagała się od Czajkowskiej przyznania się przed sądem, że ta ostatnia będąc z zawodu akuszerką „krajała w mieszkaniu małe dzieci na kawałki i wrzucała do ubikacji".

Wyczerpawszy przewód sądowy, Sąd Okręgowy nie uwierzył zapewnieniom oskarżonej, że jest niewinna i skazał ją na karę 8 miesięcy więzienia, choć z zawieszeniem.

Należy przypomnieć, że surowy artykuł 248 K. K., z którego była oskarżona sublokatorka, mówi: „kto człowieka pozbawia wolności, podlega karze więzienia do lat 5-ciu".

500 rodzin żydowskich opuści Mińsk

Wywiady — wsparcia — „odwiedziny"

W Mińsku Mazowieckim stosunki normalizują się. Żydzi pootwierali już sklepy, ruch jednak w nich jest stosunkowo niewielki. Podjęte są usiłowania stworzenia różnego rodzaju sklepów chrześcijańskich, któreby mogły zaspokoić potrzeby miejscowej ludności.

Poszkodowani żydzi otrzymują pomoc od żydowskiego komitetu pomocy. Odbywa się wstawianie szyb i odbudowa niektórych zniszczonych sklepów. Nie wszystkie jednak będą odbudowane, ponieważ znaczna ilość rodzin żydowskich, bo około 500 zamierza wogóle opuścić miasto na stałe.

Do Mińska przybyło szereg bogatych żydów, którzy przeprowadzają z mieszkańcami wywiady, co do stanu zniszczenia i udzielają licznych, często bardzo wydatnych wsparć.

Również miasto ma odwiedzić delegacja francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Mord o bat

i 20 groszy „znaleźnego"

RZESZÓW, 16.6. Z jak błahych często przyczyn wynikają zbrodnie wiejskie świadczyć może zabójstwo, dokonane na polu w Błażowej, w powiecie rzeszowskim. Jan Woźny służący u Jana Kądoła, pozostawił na polu bat, który znalazł Józef Lach. Gdy Kądoł zażądał zwrotu bata od Lacha, ten oparł się żądaniu i postawił za warunek oddania otrzymanie 20 groszy jako „znaleźnego". Między obu wieśniakami wybuchła sprzeczka. Po pewnym czasie pogodzili się i wracali w stronę domu. Lach nawet oddał Kądołowi bat, ale nie poprzestał na tem. W drodze powrotnej Lach ściągnął z wozu motykę, podbiegł do Kądoła i uderzył go obuchem w głowę z taką siłą, że Kądoł stracił przytomność i upadł. W kilka dni później zmarł w szpitalu wskutek odniesionej rany.

Po przeprowadzeniu dochodzenia, Lach został postawiony w stan oskarżenia, i odpowiadał za swój czyn przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Sąd skazał zabójcę na dwa lata więzienia.

Potworna zbrodnia ojca

Utopił w stawie 2 córeczki

KROTOSZYN, 16.6. Sąd Okręgowy z Ostrowa na sesji wyjazdowej w Krotoszynie przeprowadził przewód sądowy przeciw 30-letniemu Stanisławowi Galewskiemu, robotnikowi z Krotoszyna, oskarżonemu o utopienie swoich dwóch córek: 7-letniej Kazimiery i 4-letniej Łucji.

Zbrodni miał dokonać Galewski 9 maja b. r. Została ona odkryta w kilka dni później przez robotników, zatrudnionych w cegielni na Starym Krotoszynie. Robotnicy znaleźli wówczas trupy dwojga dzieci w stawie.

Galewski po dokonaniu zbrodni zawiadomił policję o zaginięciu córeczek. Gdy po odnalezieniu ciał dzieci zarzucono mu zbrodnię, wyrodny ojciec nie przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa, a dopiero później wyjawił prawdę, oznajmiając władzom, że musiał popełnić zbrodnię z braku mieszkania i nędzy.

Jednocześnie zbrodniarz opisał scenę mordu: 9 maja po otrzymaniu wypłaty udał się z kolegami do restauracji, gdzie raczyli się wódką. Na rynku kupił sobie Galewski ubranie i szedł do domu. Idąc spotkał dzieci, które oświadczyły, że nie wrócą do domu ciotki, u której mieszkały, ponieważ są przez nią ciągle bite. Galewski udał się do bratowej, która znowu skarżyła się na dzieci i oświadczyła mu, że nie będzie ich dłużej trzymać u siebie. Po rozmowie z bratową Galewski zabrał dzieci i udał się w kierunku cegielni i stawu. Gdy znaleźli się nad stawem, starsza córka zapytała ojca, czy będą łowić ryby. Ojciec powiedział, że tak, podprowadził dzieci do wody i stwierdziwszy, że nikt go nie widzi, pchnął silnie obie dziewczynki do wody.

Podczas przewodu sądowego okazało się, że Galewski był dawniej bardzo dobrym mężem i ojcem i kochał dzieci.

Po naradzie sąd skazał zabójcę dzieci na 15 lat więzienia.

Śmiertelny skok

z 3-go piętra na Żoliborzu

Na podwórzu domu Mickiewicza 25 (Żoliborz), jedna z lokatorek zauważyła w oknie III-go p. klatki schodowej lit. K., jakiegoś mężczyznę, który trzymając się kurczowo parapetu, zawisł nad przepaścią. Po chwili nieznajomy runął na płyty chodnika.

Na odgłos upadku nadbiegło kilku lokatorów, zapytując desperata o nazwisko i adres. Nieznajomy z trudem wyszeptał: „Nowolipie (lub tez Nowolipki) 25" i stracił przytomność. Dozorca domu, Antoni Kuś zaalarmował policję i Pogotowie. Lekarz stwierdził u desperata, w wieku lat około 50-ciu połamanie rąk i nóg oraz ogólne potłuczenie i w stanie beznadziejnym przewiózł go do szpitala Przemienia Pańskiego, gdzie w poczekalni wkrótce zmarł.

Denat nie posiadał przy sobie żadnych dowodów. Ubrany był w czarny żakiet, spodnie bronzowe, koszula z gorsem, czarny krawat, bronzowe pantofle. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Egzotyczni „goście" z chińskich mórz

zawitali na Bałtyku

GDYNIA, 16. 6. Statki przybywające na Bałtyk z mórz chińskich zawlekły tu chińskie kraby, wełniste, które rozmnożyły się w niebywałej ilości, niepokojąc tem rybaków.

Ostatnio znaczne ilości tych szkodników zauważono około Helu. Kilka sztuk krabów wyłowiono. Pod przylądkiem Rozewskim, rybak Falisz, schwytał dwa wielkie okazy tych szkodników, również w Wielkiej Wsi Hallerowie wielkiego kraba schwytał rybak Labuda.

Naukowa nazwa kraba wełnistego brzmi: Eriocheir sinensis H. M. E.

Nieszczęśliwy wypadek przy przeprawie

wywołany nieostrożnością

TORUŃ, 16. 6. Na Wiśle między Świeciem a Chełmnem zdarzył się tragiczny wypadek. Teofil Różycki z Grina powracał furmanką z kilkoma osobami, a przeprawić się przez rzekę promem, wjechał na prom z wozem, uczynił to tak gwałtownie, że koń wpadł na barjerę promu, rozbił ją i wraz z wozem i pasażerami wpadł do wody. Ludzi uratowano, koń jednak utonął. Sam zaś sprawca wypadku, Teofil Różycki, liczący 72 lata wyciągnięty z rzeki, tak się przejął spowodowanym przez siebie wypadkiem, że zmarł na udar serca.

Dyrektor Wroczyński na wolności

List p. Podhorodeńskiej

Jak się dowiadujemy, dyrektor i członek zarządu Związku Stowarzyszeń właścicieli przedsiębiorstw autobusowych, p. Jan Wroczyński, został zwolniony z więzienia, w którem przetrzymano go półtora tygodnia. Zwolnienie nastąpiło przed paru dniami, kiedy aresztowania w szeroko opisywanej aferze autobusowej były w pełnym toku. W związku z niesłychanemi dochodami, jakie prasa sensacyjna przypisywała p. Wroczyńskiemu, niespodzianką będzie wysokość kaucji, za którą zwolniono p. Wroczyńskiego, a mianowicie... 1000 zł.

W związku z opisami afery, ciekawy list skierowała do nas żona aresztowanego urzędnika, p. Podhorodeńska:

W związku z toczącym się przeciwko mojemu mężowi Henrykowi Podhorodeńskiemu śledztwem ukazują się codziennie w różnych czasopismach wzmianki, w których pomiędzy innemi zostaje zahaczona i moja osoba. Nie dotykając meritum sprawy jako należącej do władz sądowych, zmuszona jestem odezwać się publicznie już w obecnym stadjum sprawy — właśnie ze względu na wprowadzenie w grę mnie w szczególności ze względu na przytoczenie nieodpowiadających prawdzie rzeczy jak naprzykład wzmianka treści następującej:

„O serdeczności stosunków jakie łączyły Rosenberga z inż. Podhorodeńskim świadczy następujący szczegół: w zeszłym roku jesienią żona inżyniera skarżyła się iż niema żadnego futra na zimę. Nazajutrz zjawił się Rosenberg i ofiarował jej wspaniałe karakuły, których wartość oceniają rzeczoznawcy na 3000 zł. Tak utrzymywana przyjaźń opłacała się aferzystom sowicie".

Oświadczam kategorycznie, że informacja ta jest całkowicie wyssana z palca. Nietylko nie otrzymałam nigdy podobnego prezentu, ale co nie jest wstydem — nie posiadam żadnego wogóle futra — conajwyżej b. podniszczone kilkuletnie palto zimowe.

List ten jest bardzo charakterystyczny na tle sensacyjnych wieści, rozpuszczanych dokoła afery autobusowej. W tych warunkach trudno dzisiaj się zorjentować, jak naprawdę przedstawia się afera. Śledztwo jednak tę zagadkę wyjaśni.

Piorun uderzył

Z jasnego nieba

POZNAŃ, 16.6. W miejscowości Duszniki zdarzył się niezwykły wypadek uderzenia pioruna w ciągu dnia z zupełnie bezchmurnego nieba. Około godz. 2 ppoł. po krótkim grzmocie uderzył piorun w szopę rolnika Franciszka Szymaszyka, która spłonęła doszczętnie. Piorun uderzył z niezwykłą siłą, zabijając część znajdującego się w szopie bydła tj. trzy krowy z pięciu, które stały przy żłobie, przyczem spośród stojących w rzędzie krów, piorun oszczędził pierwszą i trzecią, zabijając resztę.

Zjawisko „gromu z jasnego nieba" występuje niesłychanie rzadko, w wypadku wyjątkowej przejrzystości obłoków.

Plaga pomoru

świń

LIDA, 16.6. Starostwo powiatowe w Lidzie rozpoczęło walkę z plagą pomoru świń, która przybrała ogromne rozmiary, tak dalece, że groziła powiatowi zamknięciem eksportu zagranicę. Uniemożliwienie eksportu spowodowałoby w jesieni spadek cen.

Wybuch petardy świetlnej

w Borysławiu

BORYSŁAW, 16.6. Onegdaj wieczorem niewykryci sprawcy rzucili silną petardę do ogrodu mieszkania prywatnego, dyrektora „Małopolski" w Borysławiu Maurycego Freunda. Petarda wybuchła, nie wywołując jednak większego zniszczenia i nie powodując ofiar w ludziach. Jedynie zniszczeniu uległo kilka drzew. Była to petarda świetlna a nie zegarowa. Policja prowadzi dochodzenie.

Klerycy grecko-katoliccy

chcą się żenić

LWÓW 16.6. Jak donosi prasa miejscowa, wśród kleryków grecko-katolickiego seminarjum duchownego powstały silne fermenty na tle ostatniego wyświęcenia na księży. Zgodnie bowiem z życzeniem metropolity Szeptyckiego, podobnie jak w latach ubiegłych wyświęceni zostali tylko ci, spośród kleryków, którzy zadeklarowali pozostanie w celibacie. W bieżącym roku spośród 58 kleryków, tylko 9-ciu wyświęcono na księży. Reszta nie chciała podpisać deklaracji. Fakt ten miał właśnie spowodować ferment wśród kleryków.

Echa zatrucia wędliną

12 wycieczkowiczów

W sprawie zatrucia wędliną 12-tu uczestników wycieczki „Szkoły Pracy" z Łodzi, którzy zatruli się szynką kupioną w sklepie spożywczym Anieli Włodarskiej (Leszno 112), śledztwo ustaliło, co następuje.

Twierdzenie Włodarskiej, iż zakwestjonowaną szynkę nabyła w wytwórni wędlin Aleksandra Mosakowskiego (Chłodna 46), okazało się nieprawdą. Właściciel wytwórni udowodnił książką zakupów, iż Włodarska ostatnio nabyła u niego dn. 18 maja szynkę, którą w dwa dni potem, jako zbyt tłustą, zwróciła i od tej pory szynki więcej nie kupowała. Pozostałą resztę znajdującej się w sklepie Włodarskiej szynki, która nie posiadała żadnych plomb, zabrano do analizy. W wędliniarni Mosakowskiego pobrano próbki wszystkich wędlin i mięsa, celem zbadania.

Stan zdrowia zatrutych przedstawia się jak następuje: Pięciu przebywających w szpitalu Wolskim uczestników wycieczki wraz z kierownikiem, Romanem Pietrzakiem, po silnej, dochodzącej do 40 stopni gorączce, czuło się wczoraj znacznie lepiej. Z sześciu przebywających w szpitalu św. Ducha, jeden 12-letni Władysław Kwal, wypisał się wczoraj, pozostali zaś również czują się lepiej. Jest nadzieja, że w ciągu paru dni wszyscy powrócą do swych rodzin.

ABC sportowe

REGATY W GDYNI

W Gdyni odbyły się regaty żeglarskie, w których wzięło udział 18 jachtów. W grupie pierwszej zwyciężył jacht marynarki wojennej „Koncha", w grupie drugiej — jacht „Olga" (KS Gryf), w grupie trzeciej — „Chochlik" (OYK) i w grupie czwartej — „Danuta" (Polski Klub Morski w Gdańsku).

PORAŻKA AUSTRJI

W trzecim dniu meczu tenisowego Austrja—Jugosławja o puhar Davisa, Jugosłowianin Pallada pokonał Metaxę 8:6, 6:3, 2:6, 3:6, 6:4. Po zwycięstwie tem Jugosławja prowadzi 3:1 i wygrała już spotkanie.

TABELKA LIGOWA

Po niedzielnych meczach tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi w piłce nożnej przedstawia się następująco:

	pkt.	st. br.
Ruch	13:3	27:19
Wisła	11:5	12:9
Garbarnia	10:6	13:10
Warta	8:8	20:16
Pogoń	8:8	15:13
Warszawianka	8:8	14:14
Śląsk	7:9	10:15
Legia	6:10	10:13
Ł. K. S.	5:11	18:14
Dąb	4:12	12:25

Hebda po raz czwarty

mistrzem tenisowym Polski

W poniedziałek zakończył się we Lwowie turniej tenisowy o mistrzostwo Polski. Spotkania finałowe rozegrano przy pięknej pogodzie w obecności 3 tysięcy widzów.

Dograny półfinał Tłoczyński—Tarłowski zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Tarłowskiego 5:7, 5:7, 6:1, 6:1, 6:2. W końcowych decydujących setach Tarłowski grał niemal bezbłędnie i przewyższył Tłoczyńskiego o klasę. Drugi półfinał przyniósł spodziewane i łatwe zwycięstwo Hebdzie nad Wittmanem 2:6, 7:5, 6:1, 6:4.

W meczu finałowym Hebda pokonał Tarłowskiego 4:6, 6:3, 6:1, 8:6, zdobywając po raz czwarty mistrzostwo Polski. Zwycięstwo Hebdy całkowicie zasłużone, choć w kilku okresach gry Tarłowski stanowił zupełnie równorzędnego przeciwnika. W secie czwartym przy stanie 5:4 Hebda miał trzy meczbole, lecz Tarłowski za każdym razem wyrównał. Ostatecznie wygrał bardziej opanowany Hebda.

W grze podwójnej panów mistrzostwo Polski zdobyła para Hebda—Tarłowski, bijąc w finale Spychałę—Tłoczyńskiego 6:0, 6:3 6:2.

W finale gry pojedyńczej juniorów katowiczan Kończak pokonał lwowianina Czajkowskiego 6:1, 7:9, 6:3. Mistrzostwo w grze podwójnej juniorów zdobyła para Strzelecki—Goldschaik, wygrywając z parą Czajkowski—Tłoczyński 6:3, 6:3.

Dzień sportu

dla ojczyzny

Powiatowy Komitet W. F. i P. W. w Nowym Targu zwrócił się do wszystkich sportowców polskich z apelem, by ofiarowali na cele funduszu Obrony Państwa dochody przynajmniej z jednego dnia sportowego, specjalnie na ten cel urządzonego.

Powiatowy Komitet w Nowym Targu organizuje 5 lipca b. r. we wszystkich ośrodkach WF i PW pow. Nowotarskiego „Dzień Sportu dla Ojczyzny", którego całkowity dochód przeznaczony jest na Fundusz Obrony Państwa. W programie „Dnia" — zawody lekkoatletyczne, mecze siatkówki i koszykówki oraz piłki nożnej a wreszcie pokaz gimnastyczny.

A jednak...
zawsze można sobie poradzić

Najwięcej kłopotu miewają lekarze z chorobami umysłowemi, gdyż w bardzo wielu wypadkach niesposób znaleźć właściwej metody do wyleczenia pacjenta z jego urojeń. Toteż pomysłowość ma tutaj ogromne możliwości. Jeden z lekarzy opowiadał o paru charakterystycznych wypadkach z zakładu dla obłąkanych w Petersburgu (jak nazwa miejscowości świadczy, rzecz się działa jeszcze przed wojną).

Pewien młodzieniec, 25-letni student uniwersytetu, uznany został za nieuleczalnie chorego, gdyż w żaden sposób nie można go było wydobyć z błędnych sieci urojeń, wśród jakich żył. Wyobraził sobie mianowicie, że jest drogocenną, kryształową wazą i cały dzień spędzał, stojąc nieruchomo na palcach, z wyciągniętemi poziomo ramionami, w uroczej pozie tańczącej nimfy. Gdy się do niego zbliżano, wpadał momentalnie w atak konwulsyjnego płaczu i rozdzierającym głosem krzyczał: „Nie tykajcie mnie, bo się stłukę!“. Nie pomagała woda, nie pomagały ani lekarstwa, ani djeta, ani rozmaite „reżimy“. Aż wreszcie pomógł pomysł — prawdziwie rosyjski — który przyszedł do głowy naczelnemu lekarzowi. Skoro wyobraża sobie, że jest taki kruchy i delikatny, no to należy go porządnie obić — powiedział sobie i myśl wprowadził w wykonanie. Na studenta rzuciło się kilku dozorców, którzy go obezwładnili i skrępowali, a następnie poczęli go „obrabiać“, tyle tylko uważając, by go nie pokaleczyć.

Posiniaczony i obolały, biedaczysko spoczął na łóżku w oddziale dla obłożnie chorych, a gdy zjawił się lekarz... wyciągnął ku niemu ręce z radosnym okrzykiem: „No więc, chwała Bogu, nie jestem wcale ze szkła“.

Ale trwało to tylko tak długo, póki trwały sińce, kiedy zeszły, wróciło dawne urojenie. Cóż było robić? Powtórzono poprzednią kurację. Tym razem pomogła już definitywnie. Kompletnie wyleczony młodzieniec po paru tygodniach opuścił zakład.

Innej metody trzeba było użyć z innym chorym, który sobie ubzdurał, że ma muchę w uchu, pozatem zupełnie normalny, rozmawiał z lekarzami w sposób najzupełniej przytomny i inteligentny usiłując ze łzami w oczach przekonać ich, że go przecież zupełnie niepotrzebnie trzymają w zakładzie dla warjatów, skoro warjatem nie jest, a powinni raczej zgodzić się na jego prośbę i raz mu wreszcie zrobić operację.

Największe zaufanie miał do lekarza naczelnego, który przez 5 lat zrzędu dzień w dzień starał się jakoś go uspokoić mówiąc, że sam osobiście wierzy w jego zapewnienia, ale cóż kiedy inni lekarze są innego zdania, — opowiadając o rozkazie carskim, który nie pozwala na wypuszczenie pacjenta i t. p.

Wreszcie postanowiono zrobić eksperment. Lekarz naczelny oświadczył pacjentowi pewnego dnia, że udało mu się rozwiać wszelkie skrupuły kolegów i że operacja może być przeprowadzona. Ale operacja ta jest bardzo niebezpieczna i pacjent ryzykuje życie. Czy się chory na tak wielkie ryzyko zdecyduje?

Bezsenną noc spędził nieszczęśliwy, ale na drugi dzień odpowiedział z determinacją: „Krajajcie!“. Przeniesiono go więc na salę operacyjną, gdzie już była przygotowana cała komedja: tłum asystentów i pielęgniarek w białych fartuchach, opatrunki, narkotyki, cały arsenał narzędzi chirurgicznych, jakie tylko można było w zakałdzie zebrać. Po zanarkotyzowaniu pacjenta, wrzucono do słoja ze spirytusem przygotowaną zawczasu muchę, następnie nałożono mu na ucho mocne bandaże, silnie przepojone jedoformem, i kiedy się obudził z narkozy, pokazano z triumfem muchę, jako pomyślny wynik operacji.

Ten także został definitywnie wyleczony.

Śmiertelna walka z orlicą
broniącą swych młodych

Gazety włoskie opisują dramatyczne przeżycie, jakie w czasie swej służby w Alpach miał leśniczy Pietro Morli.

W rewirze jego założono hodowlę kozic, któremi rząd włoski postanowił wypełnić ubytki w zwierzostanie górskim, gdyż kłusownictwo wytrzebiło już zupełnie te piękne zwierzęta. Małe stadko chowało się i rozmnażało doskonale, gdy pewnego dnia stwierdzono brak jednej młodej kózki. Wkrótce potem znaleziono ją nieżywą na dnie przepaści, a liczne ślady szponów na ciele dowodziły, kto był sprawcą. Poczęto więc wypatrywać i stwierdzono, że nad okolicą pojawiły się dwa olbrzymie orły, które urządziły sobie gniazdo w połowie niedostępnej, prostopadłej ściany skalnej, na 1.000 metrów wysokiej.

Przez kilka tygodni próbował Morli wraz ze swym pomocnikiem, Giuseppe Batino, ustrzelić któregoś z powietrznych rabusiów, okazało się to jednak rzeczą niewykonalną. Olbrzymie ptaki, jakgdyby przeczuwając niebezpieczeństwo, krążyły niesłychanie wysoko, a do gniazda dostawały się w ten sposób, że zwijając skrzydła, spadały jak kula w dół, aby na wysokości swej kryjówki rozwinąć skrzydła spowrotem i bezpiecznie lądować w gnieździe. Znajdowały się tam orle pisklęta i w tem była największa groza sytuacji: bo jeśliby dopuszczono do rozmnożenia się ptaków, o utrzymaniu młodego stadka kozic przy życiu nie mogło być mowy.

Postanowiono zatem dokonać wyprawy do gniazda — jednej z najfantastyczniejszych wypraw wysokogórskich. Przygotowano do niej niezwykle długą linę, w którą wyposażeni Morli i Batino wraz z trzema pomocnikami przedsięwzięli ciężką wspinaczkę na szczyt, z którego dopiero rozpoczęła się wyprawa właściwa: do gniazda. Na linie, opatrzonej drewnianą poprzeczką, tak aby można było usiąść, a nadto przywiązany do niej kilku pasami, Batino począł opuszczać się wzdłuż pionowej ściany, odpychając się od niej to nogami, to okutym kijem alpejskim. Czterech pozostałych trzymało linę, powoli ją opuszczając. Wszyscy pełni byli trwożnej niepewności, czy szalone przedsięwzięcie się uda: gniazdo bowiem leżało przeszło 200 metrów niżej szczytu. Batino jednak miał szczęście, w gnieździe nie było starych i bez trudu udało mu się zabrać dwa małe orlątka, które włożył do kieszeni. Rozpoczął się pośpieszny powrót, czterej jego towarzysze u góry wytężali wszystkie siły, aby jaknajprędzej linę wyciągnąć.

Ale orły mają, jak wiadomo, orli wzrok. Ledwie Batino przebył czwartą część drogi powrotnej, już jak kula spadł z błękitów wielki czarny cień: to orlica śpieszyła bronić swych młodych.

Rozpoczęła się nierówna walka człowieka z ptakiem — nierówna, bo ptak miał olbrzymią przewagę. Batino próbował bronić się kijem, ale już wkrótce zostały z niego tylko ułamki. Orlica zaś wczepiła się szponami w jego kark i potężnym dziobem bez ustanku waliła w głowę i ramiona rabusia, który jej porwał pisklęta. W strzępy poszło ubranie i krew spływała z nieszczęśliwego, który niemal bez życia zwisał bezwładnie na linie. Towarzysze gorączkowo strali się jaknajprędzej wyciągnąć linę.

Wreszcie ukazała się im postać Batino wraz z olbrzymim ptakiem uczepionym u jego głowy. Morli rzucił się z nożem myśliwskim na orlicę i ugodził ją, ale wzamian otrzymał potężny cios dzioba, który mu rozpłatał rękę. Dopiero wspólnemi siłami wszystkich czterech mężczyzn udało się orlicę obezwładnić.

Przez szereg miesięcy leżał Batino w szpitalu, zanim wylizał się ze swoich ran — rad, że z tej opresji wyszedł z życiem. Ale hodowla kozic była uratowana, bo i owdowiałemu orłowi niedługo już udało się unikać śmiertelnej kuli.

To i owo

ZAMASKOWANI BANDYCI

We wsi Niemice, pow. opatowskiego, dwóch zamaskowanych bandytów wtargnęło do mieszkania Pinkasa Pancera, żądając wydania 3 tys. zł. gotówką. Bandyci znęcali się nad domownikami, zadając im liczne rany bagnetem i siekierą. Z ran córka Pancera zmarła, a Pancer i jego żona doznali b. ciężkich obrażeń. Bandyci po zrabowaniu 42 zł. i cennej biżuterji zbiegli.

FABRYCZKA BILONU

Posterunek policji w Hołojowie, (woj. lwowskie) wpadł na trop fabrykantów i kolporterów monet 5-cio złotowych we wsi Babice. W chwili wejścia do mieszkania, gdzie mieściła się fabryczka, policja zastała dwóch fałszerzy, Marcina Lorysa i Emila Łopuszańskiego przy fabrykacji monet. Na widok policji fabrykanci uciekli przez okna. Lorysa natychmiast ujęto, natomiast Łopuszańskiego dopiero po pościgu i oddaniu kilku strzałów, z których jeden trafił go w lewe ramie.

Cztery lata nieprzerwanego snu
Jak w bajce o „Królewnie Śnieżce"

Przed czterema laty na konkursie piękności, urządzonym wśród amerykańskich stenotypistek, pierwszą nagrodę i tytuł „Miss Dactylo 1932“ zyskała młodziutka blondynka, Patrycja Mac Guire z miasteczka Aricago, rzeczywiście bardzo piękna twarzyczka i zdaje się wysoce fotogeniczna. O karjerze też filmowej marzyła nowa królowa piękności, licząc, że umieszczenie jej fotografji przez wszystkie pisma w Ameryce ułatwi jej dostanie się do Hollywood. Los jednak zrządził inaczej.

Wkrótce bowiem Patrycja zapadła w letargiczny sen, w którym trwa już przez cztery lata, jakgdyby realizując w dzisiejszej epoce baśń o zaklętej królewnie, która w szklanym pałacu czekała na przybycie królewicza, mającego ją obudzić i uwolnić.

Do Aricago przybywają tłumy ciekawych całej Ameryki, ale nie zjawiał się królewicz. Cztery pielęgniarki pilnują chorej, zastrzykując jej codziennie potrzebną porcję środków odżywczych, aby ją utrzymać przy życiu. Powiedzieliśmy „chorej“, jednakże lekarze nie mogą dojść rodzaju choroby, ani też sposobu jej wyleczenia.

Początkowo twierdzono, że jest to śpiączka murzyńska, sprowadzająca nieuchronną śmierć najwyżej po dwu tygodniach. Gdy ten termin minął, a Patrycja zdrowo spała dalej, postawiono djagnozę, że jest to reakcja po jakiejś chorobie, t. zw. śpiączka chroniczna, i że śpiąca nie przetrzyma dłużej nad dwa miesiące. Tymczasem minęło 48 miesięcy, a sen nie ustaje.

Lekarze czekają więc, co los zdarzy. Jak długo będzie spała „Miss Dactylo 1932“ i kiedy się obudzi, niewiadomo. Jeśli się jednak zbudzi, karjera w Hollywood tym razem już jej chyba nie minie: jest przecież bezkonkurencyjna.

Okręt przekrajany na dwie części
Niezwykła katastrofa na Dunaju

W ub. czwartek wydarzyła się w Wiedniu na Dunaju straszliwa katastrofa, nienotowana dotąd przez kroniki żeglugi rzecznej.

Spowodu wywołanego przez długotrwałe deszcze wysokiego poziomu wody przejazd pod mostem, łączącym oba brzegi Dunaju (t. zw. Reichsbrucke), był niemożliwy dla największych statków komunikacji pasażerskiej i przewóz pasażerów do przystani i z przystani uskuteczniał „Wien“, również jeden z największych kolosów dunajskich, gdyż jego długość liczyła 74 metry, a pojemność 1400 osób; niska jednak budowa umożliwiała statkowi przepływanie pod mostem nawet przy wysokiej wodzie.

„Wien“ wyprawiał się właśnie po pasażerów, gdy nagle jedna ze stalowych lin sterowych pękła i parowiec zaczęło wykręcać w poprzek rzeki, pędząc go z kolosalną szybkością na jeden z filarów mostowych. W ciągu kilku sekund rozegrała się nieunikniona katastrofa: statek uderzył o drewnianą palisadę, osłaniającą filar, a skosiwszy ją jak kępkę trawy, zetknął się z filarem. Zachwiał się cały most, spiętrzyła się woda, wstrzymywana olbrzymią tamą, jaką stanowił statek, później zaś pękły spoidła i „Wien“, przekrajana na dwie połowy, poszła na dno. Z 29 osób załogi większości udało się uczepić filaru i w ten sposób wyratować, 6 osób jednak zginęło w falach.

Obecnie inżynierowie rzeczni badają bardzo troskliwie filar mostowy, gdyż zachodzi obawa, że został on przy zderzeniu silnie uszkodzony i że cały most mógłby się zawalić.

O „Błękitną Wstęgę"

Walka o „Błękitną Wstęgę“, której nie udało się zdobyć nowemu olbrzymowi angielskiemu „Queen Mary“, będzie, jak się zdaje, trwała w ciągu najbliższych miesięcy. Francuzi bowiem zaniepokojeni możliwością utraty zdobytego przed rokiem rekordu, zapowiedzieli, że „Normandie“ będzie się starała poprawić poprzedni wynik. Anglicy zaś ze swej strony nie chcą również dać za wygraną.

Jak się bowiem okazało, przyczyną słabego stosunkowo tempa podczas dziewiczej jazdy „Queen Mary“ było poważne uszkodzenie turbin na parowcu. W tej chwili inżynierowie mają orzec, po dokładnych oględzinach, czy defekt da się naprawić, czy też statek musi być wyposażony w zupełnie nowe maszyny.

MARJAN MALKOWSKI 19)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI
Powieść

— A kto to na pierwszem piętrze mieszka? — zagadnął już do drzwi się mając — pukałem i nikt się nie odezwał...

— Tu pod nami, to puste mieszkanie... z parę miesięcy tak stoi.

— I nie wynajęte?...

— A nie, choć raz wraz ktoś ogląda. Wczoraj była tu w południe jakaś pani; przyszła od kuchni; (pani mojej ani panienki nie było); mówi, że dozorca klucz zabrał od pustego mieszkania na pierwszem piętrze i poszedł na miasto a jej się śpieszy, więc ona prosi, żebym jej nasze mieszkanie pokazała bo to podobno taki sam rozkład jak tego pustego. Pokazałem jej całe, ale widać się nie spodobało.

Wywiadowca Cudziś słuchał uprzejmie. Panna Wikcia rozgadała się nadobre: — Bo to teraz z temi mieszkaniami źle będzie.. To pan nic nie wie? W domu tutaj człowieka zabili... Jak, albo to wiadomo! Ktoby tu teraz mieszkanie najmował; ci co tu siedzą teżby się chętnie wynieśli. Ta z trzeciego od pani Będrzeckiej to mówiła, że się pewno wyniosą, ale gdzie tam jej pani się ruszać, ledwo to to łazi. A żeby Justyna chciała naprawdę, to się też nie wydaje; kawalera sobie ma, a jakże! Niemłoda, toteż i kawaler na pieniądze nie na nią leci, ale zawsze... To ten z pierwszego, naprzeciwko, — ręką ku oknu machnęła — ten co to u pana Bolewy w obowiązku...

Wywiadowca Cudziś schodził powoli ze schodów. Na tej klatce schodowej nie było już nic ciekawego. Czekały go jeszcze drugie schody.

Wszedł w sień i przystanął. Z góry dobiegały stłumione głosy prowadzonej na schodach rozmowy. Podnosił się zwolna, bezszelestnie. Drzwi na pierwszem piętrze były otwarte, w progu stał mały szczupły człowiek o podłużnej czaszce, łysej zupełnie i rozmawiał półgłosem z ciemno - odzianą niemłodą już kobieta z koszyczkiem w ręku wspartą o poręcz schodów.

Wywiadowca Cudziś przystanął, by nie spłoszyć rozmawiających a spojrzawszy w górę przekonał się, że nie on jeden tylko interesował się tem spotkaniem; z trzeciego piętra z ponad balustrady wychylała się różowa twarzyczka z puklem ciemnych włosów opadających na ciekawe oczy wpatrzone z natężoną uwagą w rozmawiace na podeście pierwszego piętra osoby...

* * *

Podejrzenia panny Magdy zaczęły się coraz wyraźniej krystalizować. Było to wszystko tak jasne i proste. Doprawdy, jak policja mogła nie wpaść na trop! Przecież to oburzające, taki brak zręczności...

Pan Jalkiewicz kiwał głową i dreptał wolniutko chodnikiem, mrużąc oczy przed słonecznym blaskiem. Panna Magdzia kroczyła obok niego przejęta, rozgorączkowana.

— No bo przypuśćmy tylko, panie sędzio, że Cholyński był jakimś krewnym pani Będrzeckiej; przecież to możliwe...

— Możliwe. — kiwnął głową pan Jałkiewicz.

— Ona nie ma żadnych innych krewnych, wogóle nikogo; nikt jej nie odwiedza, ona nigdzie nie bywa. Dowiedziała się albo może przypomniała sobie o istnieniu jakiegoś krewniaka i chce mu zapisać majątek, bo ona ma pieniądze, oho! Pisze więc list, wzywa go, chce go poznać bliżej... Dowiaduje się o tem służąca, jedyna opiekunka i powierniczka pani; liczyła już, że ona będzie dziedziczyć po śmierci swej chlebodawczyni za tyle lat wiernej służby. Podsuwa pani datę dnia, który naznaczyć ma na wizytę Chołyńskiemu: dzień wyprowadzki państwa Heiman, godzinę przyjęć adwokata Wyszębora, czas, gdy wiele obcych ludzi krążyć będzie po domu, utrudniając odnalezienie przez policję właściwego tropu.

— Hm... — chrząknął zcicha pan Kalikst.

— Nie twierdzę, że to ona go zabiła, wcale nie; byłoby to dla niej zatrudne do wykonania, ale ma wspólnika; jest nim mały, chudy człowiek z łysą czaszką i twarzą degenerata...

— Mały, chudy...

—Pan się domyśla? Służący pana Bolewy!

— Aa...

— Właśnie; widziałam nieraz, jak rozmawiali na schodach a gdy ktoś idzie; myk... ona na górę, on w drzwi. Pocóżby się kryli, gdyby mieli czyste sumienia? I dziś ich widziałam... No i co pan myśli?

— Hm, co myślę? — Pan Kalikst potrząsnął znacząco głową — myślę właśnie, poco taka świeża i młoda osóbka, jak panna Felicja Westen kupuje róż w perfumerji?

Panna Magdzie zatrzymała się gwałtownie i zmierzyła emeryta zdumionem i oburzonem spojrzeniem.

— Była wprawdzie trochę blada w ostatnich dniach, ale żeby zaraz robić sobie sztuczne rumieńce! Panią to pewnie śmieszy, co mówię; wiem, jestem bardzo staroświecki... bardzo staroświecki...

Magda wzruszyła ramionami i spojrzała na pana Jałkiewicza nieomal z pogardą.

— Muszę już iść — rzekła szorstko — czekają na mnie z obiadem; chciałam wprawdzie powiedzieć panu coś jeszcze, ale widzę...

— Tak, tak... mruczał za odchodzącą pan Jałkiewicz — zupełnie tego nie rozumiem, przecież rumieniec sztuczny tyle prawie rzuca się w oczy, co nienaturalna bladość, a przytem świadczy jeszcze, że bladość pragniemy ukryć... tak, tak...

* * *

Sędzia Adulski poprawiał nerwowo okulary, rzucając niepewne spojrzenia na Izę Martenową zagłębioną, w fotelu. W kącie pokoju komisarz Pietraszek wsparty o etażerkę z książkami patrzał z roztargnieniem w okno. Iza Marten była ubrana czarno, ale nie w żałobie. Czarny aksamit kapelusza odbijał od niezwykłej białości jej twarzy, palce w czarnych rękawiczkach splotła na kolanach i nieruchomem spojrzeniem swych ciemnych, bolesnych oczu wpatrywała się w młodą twarz sędziego. (D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 656-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z. o. o. w Warszawa, Nowy świat 22, tel. 666 64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA“